

GŁOS

SADECKI

Nr 9 (75)

22 marca 1992 r.

Cena 2500

U SENATORÓW ŻŁE
SEX HOROSKOP
NOWE STAWKI
ZA PARKOWANIE
NAGI Z
SIEKIERĄ



Fot. Archiwum

KONKURSY! KONKURSY!

W tym numerze „Głosu” zapraszamy do udziału, aż w czterech konkursach. Do wygrania nieźle pieniądze! Sponsorzy - rzetelni. Jeden z konkursów dotyczy 700 - lecia Nowego Sącza, jego hasło brzmi: „Czy znasz swoje miasto?” Prezentowane powyżej zdjęcie jest kolejną zagadką konkursową. Szczegóły na str. 13.

Biskup w Nowym Sączu

19 marca, w dniu imienin Józefa, przypada doroczne święto rzemiosła. Patronem rzemieślników jest bowiem św. Józef (który z zawodu był cieślą). Dzisiaj o godz. 9.00 w kościele św. Małgorzaty odprawiona zostanie uroczysta msza. Jak nas poinformowano, biskup - Józef Gucwa, przyjął zapro-

szenie na tę uroczystość. Solenizant, (wszak dziś Józefa) przybędzie do Nowego Sącza i w czasie mszy poświęci nowy sztandar rzemiosła sądeckiego. Ufundowali go rzemieślnicy zrzeszeni w Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu.

(as)

Od jakiegoś czasu fatum zaciężło nad siedzibą władz miasta. Najpierw podczas prac remontowych uszkodzono jedną z czterech szklanych tarcz sędziwego zegara ratuszowego. Następnie w trakcie mycia okien spadł z rusztowania pracownik firmy wynajętej do zajęć porządkowych. Młody mężczyzna przebywa w sądeckim szpitalu.

Wreszcie w ubiegłym tygodniu nieznanemu sprawcy dokonano kradzieży w sekretariacie prezydentów. Korzystając z chwilowej nieobecności sekretarki, zakradł

miono redakcje wszystkich gazet. Nazajutrz dzienniki opublikowały unieważnienie pieczęci. Podobne w treści oświadczenie podała krakowska „Kronika TV”.

- Czekaj nas dużo pracy - mówi Maciej Kurp, sekretarz Urzędu. - Musimy zabezpieczyć się przed niewłaściwym wykorzystaniem stempli.

W Polskę wysłano kilka tysięcy ostrzeżeń. Otrzymują je „kooperanci” Ratusza, urzędy gminne, rejonowe, wojewódzkie i centralne, liczne przedsiębiorstwa i instytucje.

Zginęły insygnia władzy!

ZŁODZIEJ W RATUSZU

się do gabinetu, skąd zabrał torebkę z osobistymi rzeczami pracownicy (w tym portfel). Jego łupem padły także trzy pieczętki: nagłówkowa Urzędu Miasta, „prezydenta” - Jerzego Gwiżdża i „wiceprezydenta” - Piotra Pawnika.

Po kilku godzinach w sekretariacie UM zjawił się osobnik, który przyniósł nieco uszczuploną zawartość torebki uszkodzonej. Twierdził, że znalazł przedmioty w sieni kamienicy pod numerem 22 w Rynku. Brakowało pieczętek i pieniędzy.

Tego samego dnia zawiado-

Zmieniono treść na nowych pieczętkach. Obecnie obowiązują: „Prezydent Miasta Nowego Sącza - Jerzy Gwiżdż” oraz: „Wiceprezydent Nowego Sącza - Piotr Pawnik” i „Urząd Miejski w Nowym Sączu - Rynek 1; 33-300 Nowy Sącz”.

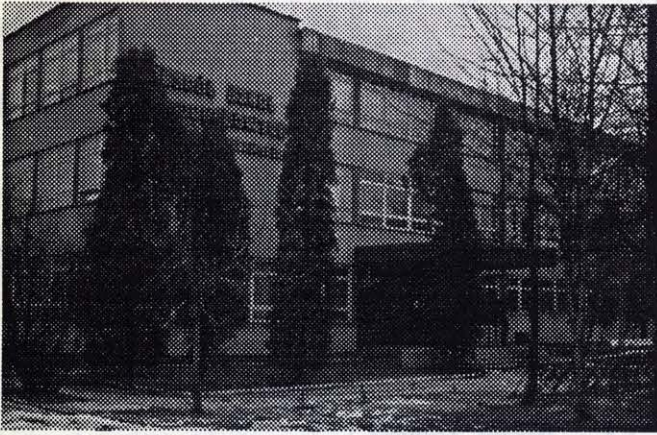
Policja została powiadomiona o zaginięciu insygniów nowosądeckiej władzy. Czy uda się złapać złodzieja - nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że jeden tylko złodziejasek potrafił nawarzyć nie lada bigosu w sądeckim Ratuszu. Piętro niżej od siedziby Policji Muncypalnej. (as)

Nie chce Świętej!

Od początku bm. taksówkarze obowiązani są do umieszczania na drzwiach swoich aut, znaków z herbem miasta, napisem NOWY SĄCZ i kolejnym numerem bocznym. Tak chce uchwała RM. Taksówkarze ustawili się więc w kolejce i wykupili emblematy z 50.000 zł. Nie wszyscy jednak.

Kierowca białego fiata 125p stawil się w Ratuszu i stwierdził, że nie przypnie naklejki. Powód: na herbie widnieje postać św. Małgorzaty. On jest wyznawcą innej wiary i nie chce robić czegoś wbrew własnym przekonaniom religijnym.

(as)



Zespół Szkół Samochodowych w Nowym Sączu

JUBILEUSZ W SAMOCHODÓWCE

Zespół Szkół Samochodowych obchodził w ub. tygodniu uroczystość 100 - lecia urodzin patrona szkoły - inż. Tadeusza Tańskiego.

Przy tej okrągłej rocznicy warto przypomnieć, że ZSS jako Technikum Samochodowe, powstał w 1955 roku. Była to dziewiąta tego typu placówka w Polsce. „Samochodówka” szybko wrosła w sądecki pejzaż oświatowy. Tak samo szybko rozwijała się. W 1966 r. oddano do użytku internat, rok później - budynek szkoły, a w 1968 roku - warsztaty. W 1987 r. do inwentarza dorzucono pracownię samochodową.

W 1967 r. dzięki zabiegom **Andrzeja Butschera**, Technikum nadano imię inż. Tadeusza Tańskiego.

Dziś ZSS to duża placówka. Uczniowie zdobywają tu umiejętności w Technikum Samochodowym, Liceum Zawodowym i Zasadniczej Szkole Zawodowej. Tu też kończą edukację specjaliści w dziedzinie budowy silników spalinowych, pojazdów mechanicznych, mechanicy, elektrotechnicy, blacharze i lakiernicy.

Szkoła szczyty się swoimi pracownikami specjalistycznymi, nowoczesnym laboratorium językowym oraz Izbą Pamięci Narodowej. (as)

Patelnie to sądecka specjalność

Trzykrotnie „Srebrna Patelnia” trafiała do Sącza za sprawą restauracji „Panorama”. Było to w 1969, 1973 i 1979 roku. Wtedy również znaną postacią w sądeckiej gastronomii był pan Józef Nodzyński, wieloletni dyrektor Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych.

Do tej pięknej tradycji nawiązała ostatnio restauracja hotelu „Orbis - Beskid”. W konkursie organizowanym przez *Ilustrowany Magazyn Turystyczny „Światowid”*, najlepiej jurorom smakował żurek

sądecki.

Personel restauracji hotelowej w osobach szefowej kuchni **Kazimierza Śniegoń** i zastępczyni **Anny Boruch** zaprzecza, jakoby najlepszymi kucharzami byli mężczyźni. Pod ręką tych dwóch pań przygotowywano schaby po góralsku, szaszłyk „Beskid”, zraz „hetmański” i wspomniany żurek, który ostatecznie zapewnił jedną z sześciu w kraju „Srebrnych Patelni”. Rozdano je już po raz dwudziesty. (K)

Podatki wieczyste

Spora grupa naszych czytelników była zainteresowana informacją - o ile wzrosły podatki i opłaty z tytułu wieczystego użytkowania działek. Opłaty te dla osób fizycznych, wyjaśnia **Stanisław Peciak** z Urzędu Miasta, uległy zmianom z dniem 1 stycznia tego roku. Przyszłą zmianą była

aktualizacja cen gruntu zgodna z wyceną biegłego. Opłaty te wynoszą obecnie 1% wartości działki. Zniżkę 50 procentową w tym roku mają renciści i osoby, których dochód nie przekracza 50% średniego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. (k)

Rodzina, ach Rodzina

W dniach 4.03 - 9.03. w Nowym Sączu na świat przyszły dzieci następujących rodziców: córka **Zofii** i **Pawła Jabłońskich**, córka **Haliny** i **Marka Łukasików**, syn **Barbary** i **Adama Kaufmanów**, córka **Krystyny** i **Józefa Mikołajczyków**, córka **Marii** i **Janusza Kantorów**, córka **Stanisława** i **Marii Gumulaków**, syn **Elżbiety** i **Stanisława Kruczków**, syn **Doroty** i **Stanisława Hajduków**, syn **Anety** i **Tadeusza Zoniów**, syn **Ludwika** i **Stanisława Mazgajów**, syn **Krystyny** i **Stanisława Ka- imów**.

Wszystkim noworodkom redakcja „Głos Sądeckiego” składa życzenia szczęśliwego i dostatniego życia.

W sobotę 7 marca nie zawarto ani jednego związku małżeńskiego. Powód prosty: karnawał się skończył, rozpoczął się okres postu. (d)

Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie uchwała Rady Miasta dotycząca nowych zasad parkowania i opłat za nie. O szczegółach mówi inspektor Urzędu Miejskiego **Jacek Koszkuł**.

- Pierwsza uchwała Rady Miasta dotycząca zasad parkowania została zakwestionowana przez Urząd Wojewódzki jako niezgodna z istniejącym prawem. Uchwała bowiem sankcjonowała opłaty za wjazd na dane ulice, do czego Rada nie jest uprawniona. Poza tym zasięg wcześniej ustalonych stref, na których wprowadzono opłaty nie był wcześniej uzgodniony z U.W. Ale to już historia.

PODZIAŁ NA STREFY

Strefa A

Nowa uchwała Rady, która obowiązywać będzie od 1 kwietnia, rozróżnia dwie strefy parkowania. Pierwsza strefa A obejmuje ulice z ograniczonym wjazdem pojazdów. W skład strefy A wchodzi następujące ulice: **Sobieskiego**, **Wałowa**, **św. Ducha**, **Wyszyńskiego**, **Wąska**. Na tych ulicach będą mogły parkować pojazdy posiadające identyfikator A po wniesieniu opłaty abonamentowej:

200 tysięcy złotych miesięcznie za pojazd pracownika instytucji użyteczności publicznej, mającej siedzibę w tej strefie i przy wykorzystywaniu pojazdu do celów służbowych;

400 tysięcy złotych miesięcznie za pojazd o ciężarze do 1,5 tony, stanowiący własność firm lub osób fizycznych, prowadzących działalność w strefie A;

600 tysięcy złotych miesięcznie za pojazd wspomnianych firm i osób fizycznych, ale o ciężarze powyżej 1,5 tony;

20 tysięcy złotych dziennie za pojazdy indywidualne w uzasadnionych przypadkach, np. wizyta u rodziny itp.

Nowe zasady PARKOWANIA W CENTRUM

Z opłat zwolnieni są właściciele pojazdów mieszkający i parkujący w rejonie zamieszkania. Również zwolnione są od opłat pojazdy służb komunalnych i publicznych.

Strefa B

Jest to strefa ogólnie dostępna, w której w godzinach 7.00 - 18.00 będą pobierane opłaty wnoszone poprzez wykupywanie w kioskach „Ruchu” kart postojowych lub abonamentów wykupywanych w kasie Urzędu Miasta. W skład strefy B wchodzi następujące ulice: **Długosza** (od Mickiewicza do Kościuszki), **Konarskiego**, **Jagiellońska** (od Kościuszki do Mickiewicza), **Narutowicza**, **Kościuszki**, **Franciszkańska**, **Joselewicza**, **Tymowskiego**, **Pijarska**, **Czarneckiego**. Opłaty wynosić będą: 1.000 złotych za postój do pół godziny, 2.000 złotych do jednej godziny i 4.000 złotych za każdą następną godzinę. Opłaty abonamentowe z kolei wynosić będą:

80 tysięcy złotych za jeden tydzień,

300 tysięcy złotych za miesiąc,

100 tysięcy złotych miesięcznie dla pojazdów pracowników instytucji użyteczności publicznej, jeśli pojazdy wykorzystywane są do celów służbowych.

Z opłat zwalnia się pojazdy mieszkańców strefy parkujących w rejonie zamieszkania, pojazdy służbowe i inwalidów I grupy i trzech grup inwalidów ze schorzeniami narządów ruchu. Zwolnienia takie wydaje Urząd Miasta.

Na parkingu przy ulicy **Kazimierza** wprowadza się obniżone opłaty za postój wnoszone w formie inkasa, w wysokości 500 złotych za każdą godzinę.

W razie postoju bez uiszczenia odpowiednich opłat (za co odpowiada kierowca pojazdu), pobierane będą opłaty jednorazowe w wysokości 50 tysięcy złotych.

Przypomnijmy: nowe zasady parkowania i nowe ceny tychże wchodzi w życie od 1 kwietnia br. (J)

24 marca o godzinie 10.00 rozpocznie się bodaj najważniejsza debata Rady Miasta poświęcona budżetowi. Andrzej Muzyk jest przewodniczącym komisji budżetowej, która analizuje i opiniuje projekt uchwały budżetowej, przedłożony przez Zarząd Miasta.

- **Panie Andrzeju, na początku naszej rozmowy należą się Panu przeprosiny. Otóż przy relacjonowaniu jednej z sesji w „Głosie”, nie wymieniliśmy przez niedopatrzenie Pańskiej komisji, która przecież jest jedną z najważniejszych w Radzie. Wracamy jednak do głównego wątku naszej rozmowy. Jaki jest wpływ i rola waszej komisji przy kształtowaniu budżetu miasta?**

Andrzej Muzyk: - Przeprosiny przyjmuję, bo nieskromnie muszę zauważyć, że nasza komisja rzeczywiście napracowała się w ubiegłym roku. Co do jej roli... Komisja budżetowa jest zobowiązana wydać opinię na temat projektu budżetu, przygotowanego przez Zarząd Miasta, a konkretnie przez zespół ludzi na czele z panią Jadwigą Kusiak - Skarbnikiem Urzędu. Zarząd Miasta przygotowuje strategię działania władz i pod tę strategię muszą być określone możliwości wy-

datków z budżetu. Innym niejako zagadnieniem jest zasobność miasta na podjęcie odpowiednich zadań inwestycyjno - remontowych. Sztandarnymi przecież zadaniami są:

Więści z Rady Miasta

BUDŻECIE, BUDŻECIE !

oczyszczalnia ścieków, wysypisko śmieci, rozbudowa kotłowni na osiedlu Millenium i hala widowiskowo - sportowa.

- **Mówimy o największych potrzebach inwestycyjnych, pochtaniających ewentualnie największą ilość pieniędzy. Ale czy komisja budżetowa ma jakiś wpływ na plany dotyczące wzbogacenia kasy miasta?**

- 95% polityki finansowej gmin ustalanych jest centralnie na mocy odpowiednich ustaw i rozporządzeń Rady Ministrów. Wpływ Rady Miasta na wielkość dochodów kasy miasta jest niewielki. Rada może jedynie ustalać podatki od nieruchomości i to też w ograniczonym zakresie. Może określać wysokość podatku drogowego, podatku od posiadanych psów i może wpro-

wać opłaty miejscowe, np. takse klimatyczną. Z tego widać, że mechanizm wpływów do budżetu miasta jest ustalany poza gminą. Wpływ władz lokalnych na te mechanizmy jest

niewielki. Natomiast polityka finansowa gmin może ułatwiać funkcjonowanie różnym podmiotom, gdyż z ich ilości i charakteru działalności kształtuje się wielkość budżetu. Rolą Zarządu Miasta jest oszacowanie możliwości zasilania budżetu. Miasto może więc mieć swoje wpływy właśnie przez sensowną politykę finansową, opartą oczywiście na aktualnie obowiązujących przepisach prawnych.

- **Czy komisja budżetowa widzi jakieś inne, dodatkowe źródła zasilania miejskiej kasy?**

- Tylko i wyłącznie takim źródłem może być prowadzenie działalności gospodarczej. Z tym, że słyzy się ostatnio o nowelizacji ustawy o samorządzie. W projektowanej nowelizacji samorządy mają

mieć zakaz prowadzenia działalności gospodarczej. Możliwość realizacji potrzeb miasta jego samorząd może prowadzić poprzez Fundację na rzecz miasta. Doświadczenia ostatnich lat pokazały, że gminy dobrze sobie radzą ze swoimi wydatkami i wpływami. Globalnie nie mają deficytu, w przeciwieństwie do budżetu państwa. Tak się dzieje, mimo że we władzach gmin pojawili się nowi ludzie, którzy uczyli się sprawowania władzy lokalnej i zaspakajania potrzeb społecznych na swoim terenie.

- **Czy wedle ocen komisji budżetowej władze miasta prowadzą racjonalną gospodarkę finansową?**

- Komisja raz na kwartał analizuje wykonanie budżetu po stronie wpływów i wydatków. Przedkłada swoje opinie i wnioski Zarządowi i Radzie Miasta. Czasami odbywają się wspólne posiedzenia komisji z naczelnikami wydziałów gospodarczych Urzędu, dyrektorami firm podległych Urzędowi. Zapraszani są przedstawiciele Izby Rzemieślniczej i Rejonowego Biura Zatrudnienia. Co do naszej oceny władz... Do tej pory opinia komisji była pozytywna.

- **Dziękujemy za rozmowę.**

(J.W.)

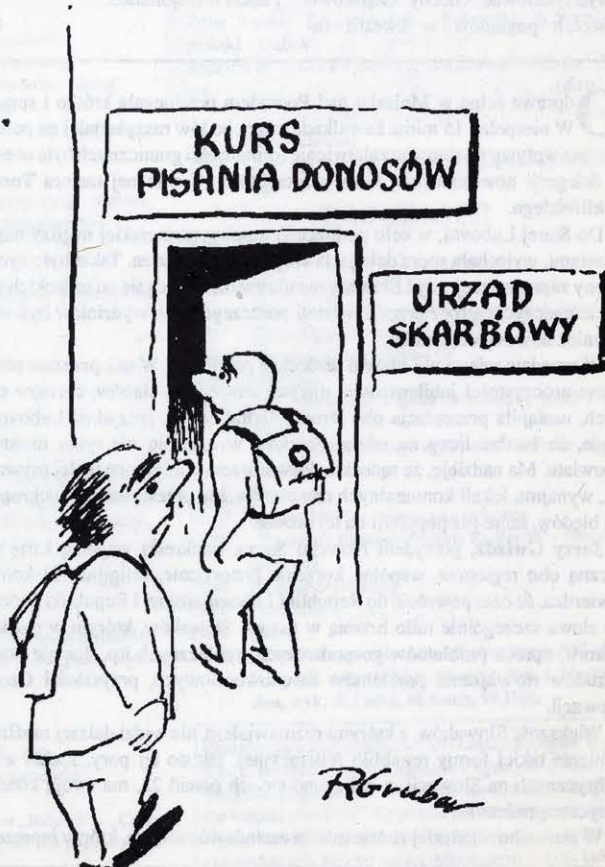
Stronnictwo przeciw donosicielstwu

Uznając, że porządkowanie systemu podatkowego jest jedną z ważnych zasad reformowania gospodarki państwowej, działacze Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu ze zdumieniem i zażenowaniem przyjęli wprowadzone przez Ministerstwo Finansów sposoby wynagrodzeń z funduszu specjalnego dla tych, którzy będą „donosicielami” Urzędów Skarbowych na współobywateli w zakresie płatności podatkowych. Zapis o tworzeniu takiego funduszu demokracji przyjęli jako moralnie szkodliwy i wątpliwy dla rozwoju demokracji w Polsce, a nawiązujący do metod systemów totalitarnych, w których władza korzysta z płatnych donosicieli i konfidentów. Członkowie Stronnictwa zwrócili się zatem do nowego Ministra Finansów o anulowanie powyższego zapisu jako wstecznego i uchybiającego godności centralnego urzędu państwo-

wego, jakim jest Ministerstwo Finansów.

SD zaproponowało, by Ministerstwo wypracowało takie formuły i metody naliczania podatku, aby był on jasny, prosty i klarowny dla podatników, a także by przez system ulg i preferencji mobilizował do rzetelnego ich uiszczania, zaś przez określone restrykcje wobec nieuczciwych osób, odwoził je od nie wypełniania tego obowiązku. Intencja demokratów idzie w tym kierunku, by zamiast tworzyć kontrowersyjny fundusz, przeznaczyć przewidziane na ten cel środki na usprawnienie pracy Urzędów Skarbowych, na modernizację pomieszczeń i wyposażenia, tak, by obsługa płatników była sprawna i kulturalna i by nie wymagała długich oczekiwań w kolejkach, jak to ma miejsce np. w naszym mieście. Komu jest potrzebne antagonizowanie i tak już skonfliktowanego społeczeństwa?

(de-wu)





TV profesjonalna

6 marca red. **Bogdan Klich** prowadził w telewizyjnej „dwójce” program lokalny o samorządności. Przedstawił niektóre osoby znajdujące się w studio na Krzemionkach. Wymienił wśród nich red. **Wojciecha Mroza** z „Tygodnika Podhalańskiego” (Zakopane), konkludując, że wspomniana gazeta jest jedyną, robioną profesjonalnie w województwie nowosądeckim.

Nie ujmujemy profesjonalizmu „Tygodników”... Odbieramy go jednak red. B. Klichowi. Jego program okazał się niewypałem. Tłum ludzi zgromadzonych w studio nie zdołał - bo nie było na to czasu - wyartykułować choćby cząstkowo swoich poglądów w kwestii sa-

morządności. Pokazany materiał filmowy mówiący o Starym Sączu był mocno nieświeży i pachniał blisko rocznym *zakalcem*; przedstawiciele i reprezentanci Nowosądeckizny dorwali się do głosu zaledwie na kilka krótkich momentów. Prowadzący program przerywał mówiącym, gnając ku kolejnym etapom kiepskiego scenariusza. Jednym słowem - chaos i beznadzieja w cenie telewizyjnego abonamentu.

Red. **Jerzy Leśniak** z „Gazety Krakowskiej” i przedstawiciel „Głosu” - red. **Jerzy Wideł**, gdy poznali formułę programu, zrezygnowali z wyjazdu do Krakowa. Ot, tak. Profesjonalnie.

(as)

Odprowa celna w Mniszku nad Popradem przebiegała krótko i sprawnie. W niespełna 15 minut kawalkada samochodów ruszyła dalej na południe. Nie bez wpływu na sprawne załatwienie formalności granicznych była obecność w delegacji nowosądeckiej komendanta Straży Granicznej majora **Tomasza Szklińskiego**.

Do Starej Lubovni, w celu podpisania umowy partnerskiej między naszymi miastami, wyjechała spora delegacja urzędników z ratusza. Takie było życzenie strony zapraszającej, gdyż Słowacy nie ukrywali, że chcą się od sądeckich władz wiele nauczyć. Oprócz przedstawicieli poszczególnych wydziałów byli obecni również nowosądecki radni.

W urzędzie miasta w Lubovni serdeczne powitanie. W sali przeznaczonej na różne uroczystości jubileuszowe, miejsce zawierania ślubów, chrztów cywilnych, nastąpiła prezentacja obu stron. **Michał Sipos**, prezydent Lubovni, nie kryje, że bardzo liczy na udział Polaków w rozwoju nie tylko miasta, ale i powiatu. Ma nadzieję, że sądeckie doświadczenia dotyczące małej prywatyzacji, wynajmu lokali komunalnych czy planowania przestrzennego uchronią ich od błędów, które już popełnili na tej drodze.

Jerzy Gwiżdż, prezydent Nowego Sącza, podkreśla wspólną kartę historyczną obu regionów, wspólne korzenie historyczne, religijne. W konkluzji stwierdza, że czas powrócić do Republiki Lubowniańskiej i Republiki Sądeckiej. Te słowa szczególnie miło brzmią w uszach Słowaków, którym w dzisiejszej historii, oprócz problemów gospodarczych, społecznych itp., los nie poskąpił i trudów rozwiązywania problemów narodowościowych, przyszłości Czecho - Słowacji.

Większość Słowaków, z którymi rozmawiałem, nie widzi dalszej możliwości istnienia takiej formy republiki federacyjnej, jak do tej pory. Każda z partii politycznych na Słowacji, a doliczono się ich ponad 23, ma swoją koncepcję dotyczącą państwa.

W starolubowniańskiej radzie miasta zasiada 40 radnych, którzy reprezentują

W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu odbyła się miła uroczystość przekazania daru w postaci obrazu do galerii **Bolesława Barbackiego**. Stronę darującą **Wandy Sas - Bilińskiej**, zamieszkałej w Edynburgu, reprezentowała pani **Maria Trzas-**

na Wyspach Brytyjskich. Pani **Jadwiga Wartha** zmarła w 1972 roku. Jej córka, **Wanda Sas - Bilińska**, nosiła się od lat z zamiarem, by portret matki trafił do Nowego Sącza. Czasy polityczne na tyle się zmieniły, że mogła zrealizować swe pragnienie.

Spotkanie w Muzeum ZE SZKOCJI DO SĄCZA

kowska z Warszawy. Jak do tego doszło, że obraz najbardziej utytułowanego malarza sądeckiego, **Bolesława Barbackiego**, powrócił tutaj aż ze Szkocji?

Otóż bohaterką obrazu jest pani **Jadwiga Wartha**, żona **Witolda Warthy**, dowódcy I Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Pułkownik dyplomowany **W. Wartha** pełnił też w okresie międzywojennym funkcję adiutanta marszałka **Józefa Piłsudskiego**.

Kiedy pan pułkownik był dowódcą I PSP, sławny już **Bolesław Barbacki** został poproszony o sportretowanie pięknej pułkownikowej. Były to lata 1927 - 1929. Z zamówienia wywiązał się znakomicie.

Losy wojenne pułkownika i jego rodziny były podobne, jak wielu innych oficerów. Przedostali się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a po wojnie osiedlili się

W roli łączniczki wystąpiła pani **Maria Trzaskowska** z Warszawy, której ojciec **Zdzisław** był bliskim przyjacielem **Bilińskich**.

Obraz po badaniach konserwatorskich umieszczony zostanie w willi „*Marya*”, gdzie znajduje się utworzona w ubiegłym roku galeria obrazów Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

W imieniu władz Nowego Sącza za cenny dar podziękował wiceprezydent **Piotr Pawnik**, wręczając przy okazji ofiarodawczyni I tom „Dziejów miasta Nowego Sącza”. W przekazaniu obrazu wzięła również udział pani **Helena Barbacka - Ślepiakowa**. (J)

Na zdjęciu: pierwsza z prawej **Maria Trzaskowska**, druga **Helena Barbacka - Ślepiakowa**. Z lewej dyrektor Muzeum **Wacław Kawiorski** i **Piotr Pawnik** - wiceprezydent miasta.

5 partii i ruchu społeczne. Swoje organizacje polityczne mają także Rusnacy (Ukraińcy) i Węgrzy.

Prezydent miasta **Sipos** i dyrektor Urzędu **Peter Burian** należą do partii chrześcijańsko - demokratycznej, której przewodniczącym jest **Jan Czarnogurski**. Konserwatyści, do których się zaliczają, są zwolennikami ewolucyjnej przemiany państwa federacyjnego. Nie walczą usilnie, aby już, natychmiast zerwać z Czechami.

Vladimir Długoliński, z - ca prezydenta miasta, należy do Słowackiej Partii Narodowej i widzi w miarę *szybką konieczność rozwiązania federacji Czecho - Słowackiej i przejście na inne formy współpracy samodzielnych państw: Słowacji i Czech*.

To są te dodatkowe elementy życia politycznego Słowacji, może w mniejszym stopniu widoczne w 14 - tysięcznej Starej Lubovni, ale warto o nich pamiętać. Mogą mieć bowiem duży wpływ w okresie nadchodzących wyborów do parlamentu Słowackiego w Bratysławie.

Na codzień bowiem władze Lubovni mają inne problemy. Duże firmy, jak fabryka śrub, zakłady elektroniczne, kombinat rolny, czy zakład tekstyliów, są w dramatycznej sytuacji gospodarczej. Na to niewielkie miasto liczba ponad 800 bezrobotnych wcale nie jest mała. W trakcie prywatyzacji popełniono pewne błędy, bo nagle okazało się, że zaczęły ginąć służby komunalne, usługi fryzjerskie, elektrotechniczne, czy naprawy obuwia. Zdobywanie doświadczenia we wprowadzaniu stosunków kapitalistycznych polegało również na tym, że prawie za bezcen sprzedano duży dom handlowy prywatnej spółce.

ZE SŁO

(korespondencja)

Członkowie NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty uważają, że być senatorem

w tej sprawie. Jak się dowiadujemy w NSZZ „S” PO - istnieje 99% szans, że uchwała taka ujrzy

Senator, czy Kurator ?

i jednocześnie piastować funkcję Kuratora Oświaty - to nawet dla nieprzeciętnego śmiertelnika - zbyt dużo.

W wyniku wyborów parlamentarnych, sędzicki kurator - Janina Gościej - została senatorem. „S” Oświaty nie sądzi, aby można skutecznie połączyć te obowiązki. Prawdopodobnie jeszcze w marcu, NSZZ „S” PO wystąpi z „votum nieufności” dla J. Gościej, proponując jej zawodowe senatorstwo i zrzeczenie się funkcji kuratora. Tymczasem przekonsultowano wstępnie projekt oświadczenia w łonie Związku. Nie ma jeszcze oficjalnego stanowiska. Potrzebna jest konkretna decyzja i uchwała

światło dzienne.

Oznaczałoby to cofnięcie rekomendacji „Solidarność” dla J. Gościej. Zapytany w tej kwestii rzecznik prasowy kuratora - insp. Mirosław Jakubiec przekazał nam słowa pani senator:

- Nic nie wiem o cofaniu mi rekomendacji przez „S”, ale chętnie się o tym fakcie dowiem, gdy zaistnieje. Trudno chyba nazwać brakiem zaufania ze strony Związku - zaproszenie mnie na posiedzenie Zarządu Regionu w Krakowie.

Widać z tego łatwo, że Zarząd Regionu to jedno, Związek Pracowników Oświaty „S” - to drugie. Tak, jak kurator, to nie zawsze - senator. (as)

W góry z PTT

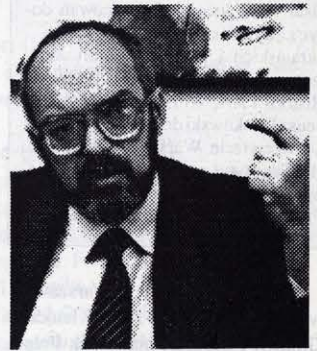
Maciej Zaremba, prezes Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu nieustrudzenie propaguje zalety turystyki pieszej. Tegoroczny sezon zainaugurowały wycieczki na Przehybę i Jaworzynę Krynicką. W kolejne niedziele miłośnicy pieszych wędrówek będą mogli „zaliczyć” Modyń (23.03), Turbacz (29.03), Dolinę Chochołowska (5.04), Makowicę (12.04) i Mogielnicę (26.04).

Szczegółowe informacje w siedzibie TKKF, ul. Jagiellońska 21 lub w biurze „Turysty”, ul. Jagiellońska 38. Tam też przyjmowane są zapisy do PTT.

W Poznaniu odbył się Kongres Partii Chrześcijańskich Demokratów, założonej blisko rok temu, przy znacznym zaangażowaniu sędzickiego senatora - Krzysztofa Pawłowskiego.

Sędzicki senator został jej przewodniczącym. PChD sformułowała własny program. Przedstawiono go w ramach kampanii wyborczej do parlamentu. Po wyborach w łonie PChD zaczęło dochodzić do zgrzytów. Przyspieszały je tarcia w PC i innych ugrupowaniach politycznych, utożsamiających się z ruchami chadeckimi.

Kongres w Poznaniu miał wyjaśnić, czy PChD dążyć będzie do



Senator Krzysztof Pawłowski

Fot. J. Cebula

Rozłam w PChD

Nosił wilk razy kilka...

integracji różnych partii chadeckich, czy też pozostanie samodzielna.

Do stolicy polskich targów udała się delegacja województwa nowosądeckiego: Krzysztof Pawłowski, Bohdan Kajzer, Tadeusz Pajor i Anna Zwolińska - Lipińska oraz dwóch przedstawicieli Gorlic.

- Poznańskie obrady były mocno manipulowane - twierdzi B. Kajzer.

Klucz, jaki przyjęto, pozwalał na oddelegowanie co 15 członka PChD do Poznania. Sędzicka reprezentacja obsadziła 6 mandatów. Oznacza to, że krag sympatyków tej partii w naszym regionie nie przekracza 90 osób. Niewiele to.

Tymczasem Poznań wystawił aż 47 delegatów. W kuluarach szepta-

no, że na listy członków PChD powiągano tam całe rodziny, tylko po to, aby na Kongresie zdobyć większość. Grupa poznańska optowała bowiem za tym, żeby PChD była partią samodzielną. Przeciwnie zdanie miała na ten temat frakcja K. Pawłowskiego.

Niestety, szalę przeważyli delegaci poznańscy. W trakcie obrad zgłoszono np. kuriozalny wniosek, aby władze PChD wybierać każdego roku na nowo i w nowym składzie personalnym.

Ostatecznie przegłosowano, że „rotowane” będzie tylko stanowisko przewodniczącego partii. Tym samym z walki o fotel wyeliminowany został sen. Krzysztof Pawłowski. Wybrano poznaniaka - Pawła Łączkowskiego. (as)

Niestety, nie wyprały się z mentalności społeczeństwa pewne cechy, tak charakterystyczne dla minionych czasów. Nadal przetargi handlowe nie są jawne, nieznanne jest źródło pochodzenia pieniędzy właścicieli dużych fortun. Mimo, że ludzie przestali się do siebie zwracać per *towarzyszu, towarzysko*, to w kontaktach wyczuwa się nadal pewną daleką posuniętą dyskreję, milczenie.

Jawnym przykładem tajemniczości z dawnych lat jest również i to, że zarobki funkcjonariuszy wybranych w drodze pierwszych wolnych wyborów, którzy kierują miastem, są wręcz utajnione. Można powiedzieć, że nadal brakuje tam takiej jawności życia publicznego, jaka jest w naszym kraju.

WACJI

Jerzego Widła)

Słowacja nigdy nie była krajem ludzi bogatych i tak jest nadal. Jest to widomy powód do niezadowolenia, skoro średnia płaca w Czechach wynosi 4,5 tys. koron, na Słowacji 3.900, a w Starej Lubovni 3.400 koron. Jakież było zdziwienie moich rozmówców, kiedy dowiedzieli się, że płace pracowników samorządowych w Sączu nie są owiane żadną tajemnicą

Słowacy, podobnie jak i my, przestali wierzyć z ufnością dziecka zachodnim politykom, którzy obiecywali gruszki na wierzbie. Mają całkowitą pewność, że duża forsa z Zachodu nie popłynie. To w szczególności dotyczy krańców Słowacji, czyli powiatu starolubovniańskiego.

Dlatego, co rozsądniejsi, w przygranicznej współpracy ze Sączem widzą ogromne możliwości do wykorzystania. Wręcz twierdzą, że kapitał zachodni może trafić do nich jedynie przez Polskę.

Peter Burian mówi: *- My nie chcemy wracać do Europy. Chcemy wrócić do naszej Starej Lubovni, do jej roli, jaką odgrywała w historii. Miasta przężnego*

i bogatego. Na bazie współpracy regionalnej z Nowym Sączem jest szansa na rozwój obu miast.

Prezydent J. Gwizdź posunął się nawet do tego, że stwierdził, że to tutaj, w Lubovni, była kiedyś granica kasztelanii sędzickiej. No, ale to było powiedziane pół żartem.

Zapowiedzi na dobrą współpracę już są. Podpisano stosowne dokumenty. Wymieniono flagi miast. Stara Lubovnia jest sympatycznym rejonem do wypożyczynku, jest bramą wyjściową na południe. Na tych uwarunkowaniach można robić interesy.



Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Starą Lubovnią a Nowym Sączem

Fot. S. Śmierciak

Rozpoczynamy druk biografii Józefa Piłsudskiego. Autor - gen. bryg. dr hab. **Tadeusz Dąbkowski** napisał wiele książek i opracowań dotyczących stosunków polsko - ukraińskich i polsko - białoruskich, jest współpracownikiem Instytutu Historii PAN. W 1970 roku gen. Tadeusz Dąbkowski doktoryzował się na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Herbsta (tytuł pracy doktorskiej „*Rewolucyjno - powstańcza działalność J. Piłsudskiego w latach 1887 - 1914*”.

12 maja 1935 roku w Warszawie w wieku 68 lat zmarł Józef Klemens Gintowt Piłsudski, marszałek Polski, generalny inspektor Sił Zbrojnych, minister spraw wojskowych rządu RP - faktycznie niekoronowany władca państwa, na którego czele, zgodnie z konstytucją, stał Prezydent RP.



Dziecinne zdjęcie Józefa Piłsudskiego (siedzi) z bratem Bronisławem

Urodził się 5 grudnia 1867 roku w Żuławie, powiat Świeciany, jako czwarte dziecko jedenastodzietnej rodziny Józefa Wincentego Piotra i Marii z Billewiczów, małżonków Piłsudskich (dzieci w kolejności urodzenia: Helena - 1864, Zofia - 1865, Bronisław - 1866, Józef Klemens - 1867, Józef Adam - 1869, Kazimierz - 1871, Maria - 1873, Ludwika - 1879, Kacper - 1881, bliźnięta Teodora i Piotr - 1882). Wywodził się ze zubożałej sfery ziemiańsko - szlacheckiej, której dwory, a ściślej dworki, były ostoją polskość na Litwie i Białorusi.

Był to okres znamieny w historii

Polski: zryw niepodległościowy 1863 roku zakończył się klęską. Tysiące Polaków poległy w walce, lub zostały stracone przez sądy carskie, tysiące poszły na zesłanie syberyjs-

JÓZEF PIŁSUDSKI legenda i rzeczywistość (na 57 rocznicę śmierci)

kie. Królestwo Polskie utraciło resztki autonomii, szkolnictwo i administracja uległy rusyfikacji. Poniesiona klęska spowodowała kryzys moralny społeczeństwa, które przestało wierzyć w możliwość wyrwania się z obcego jarzma poprzez zrywy powstańcze.

Powstanie 1863 roku swoimi, choć nie zrealizowanymi, postanowieniami, wpłynęło na to, że przep-

oczął naukę w gimnazjum rządowym w Wilnie. W czasie nauki w szkole nie wyróżniał się, był uczniem raczej przeciętnym. Po ukończeniu gimnazjum w 1885 roku

wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu charkowskiego. W Charkowie przebywał przez jeden rok akademicki 1885/86. Postanowił przenieść się na studia uniwersyteckie w Dorpacie (Tartu, Łotwa), lecz nauki nie rozpoczął.

W połowie 1886 roku wrócił do Wilna. Pobyt Józefa Piłsudskiego w Wilnie przerwało aresztowanie, które nastąpiło 10/22 marca 1887 roku w związku z likwidacją przez władze carskie rosyjskiej grupy spiskowej przygotowującej zamach na cara Aleksandra III (w grupie tej był Aleksander Uljanow, starszy brat Włodzimierza Uljanowa - Lenina). Józef Piłsudski udziału w tej działalności nie brał, jedynie przez starszego brata Bronisława miał przypadkowe kontakty z niektórymi jej członkami. Na tej podstawie został wyłączony z rozprawy i rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 8/20 kwietnia 1887 roku zesłany administracyjnie na pięć lat pobytu we Wschodniej Syberii. Przez pierwsze dwa i pół roku przebywał w Kiereńsku na Lenie. W międzyczasie czynił starania o przeniesienie do miejsca zesłania brata Bronisława, skazanego w procesie grupy spiskowej na piętnaście lat ciężkich robót na Sachalinie. W sierpniu 1890 roku, ze względu na stan zdrowia, został przeniesiony do Tunki, położonej około 800 km na południowy wschód od Kiereńska, w górach Sajańskich, przy ujściu rzeki Tunki do Irkutu.

Tu ukształtują się jego poglądy. Wpłyne na to szereg czynników, a szczególnie skład zesłańców znajdujących się w Tunce. Kolonia polskich zesłańców była tu stosunkowo liczna, zebrało się kilka generacji o różnych poglądach społecznych i kierunkach politycznych. Znajdowała się tam już wymierająca, nieliczna grupka księży - powstańców styczniowych, przeniesionych w 1866 roku ze Wschodniej Syberii. Przebywali tam m.in. znany działacz niepodległościowy, a następnie w 1862 roku członek Centralnego Komitetu Narodowego z ramienia „czerwonych” - Bronisław Szwarce, jeden z uczestników pierwszych kółek socjalistycznych w Warszawie, zesłany na Sybir w 1879 roku Stanisław Landy. Dość licznie reprezentowana była grupa

„Proletariackich”, aresztowanych w końcu 1885 roku z Michałem Mancewiczem - jednym z kierowniczych działaczy partii po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego oraz Stefanem Juszczyńskim, Michałem Wilfryd - Wojniczem i Władysławem Wilczyńskim.

Żywe jeszcze tam były echa powstania bajkalskiego, jednego z większych zrywów powstańczych na Syberii, a w swojej wymowie jakby przedłużenia powstania 1863 roku.

Wśród zesłańców wyodrębniły się dwa kierunki. Jeden powstańczo - niepodległościowy, którego głównym rzecznikiem był Bronisław Szwarce. Drugi socjalistyczny - rewolucyjny. Reprezentowali go Stanisław Landy i grupa „Proletariackich” z Michałem Mancewiczem na czele.

Grupy te odegrały zasadniczą rolę w kształtowaniu poglądów Józefa Piłsudskiego. Najbliższym, rzec można, rycerzem jego snów dziecińczych, był Bronisław Szwarce. On też swoimi opowiadaniem zaszczerpił i rozwinął ten wielki sentyment do powstania 1863 roku i jego uczestników. Z drugiej strony, romantycznego, niewyżytego młodzieńca, pociągającego szczytne ideały socjalizmu, o którym do tego czasu miał dość mgliste wyobrażenie.

Pięć lat, a szczególnie ostatnie dwa lata pobytu Józefa Piłsudskiego na zesłaniu, to okres, w którym kształtują się jego poglądy i charakter, powstają załázky przyszłej myśli i działalności rewolucyjno - powstańczej. W okresie tym ugruntowało się jego pojęcie Polski i sposobu walki o jej niepodległość, która w dalszej działalności kojarzyć się



Józef Piłsudski w roku 1887
fotografia z akt policyjnych

będzie z zaborem rosyjskim, z walką przeciwko caratowi. Pod tym względem pójdzie śladem powstań narodowych, stawiających sobie jako cel główny wywalczenie niepodległości Królestwa Polskiego, zaboru rosyjskiego. W walce tej szukano pomocy i oparcia u państw wrogich Rosji. (cdn)

Tadeusz Dąbkowski

W wyniku zaproszenia przysłanego przez francuską organizację CIVAM, odpowiednik naszych Ośrodków Doradztwa Rolniczego oraz pomocy Stowarzyszenia France - Pologne, po egzaminie w Centralnym Ośrodku Oświaty i Postępu w Rolnictwie w Brwinowie k/Poznania, w ubiegłym roku przyjechała do środkowej Francji 10-osobowa grupa polskich specjalistów rolnych, wśród których z naszego województwa znalazły się dwie osoby, to znaczy pani Agnieszka Szczotka z Krynicy i ja.

Zakwaterowano nas w miasteczku Cosne d'Allier, w pięknym zamczku, gdzie mieścił się ośrodek CIVAM, czyli Centrum Informacji i Upowszechniania Postępu Rolniczego w Środowisku Wiejskim, w pokojach dwuosobowych. Tam odbywały się nasze spotkania z osobistościami życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Wszyscy koledzy zostali przydzieleni do pobliskich ferm, lub spółdzielni rolniczych, ja natomiast trafiłam na fermę oddaloną od ośrodka o 30 km i nie chcąc gospodarzom sradzić kłopotu z codziennym dojazdem, postanowiłam w czasie tych dziewięciu dni pobytu na farmie pozostawać również na noc, z czego moi gospodarze byli bardzo zadowoleni, ponieważ czas ich pracy był ściśle regulowany rytmem fermy i byli naprawdę zapracowani. W tym gospodarstwie nie było miejsca na sąsiedzką pogawędkę, czy „wyskok” na piwo. Zresztą w środkowej Francji, gdzie byliśmy, piwo nie jest w modzie, tylko wino.

Podczas „wieczorku zapoznawczego” w naszym ośrodku, z udziałem miejscowych władz, czyli kierownictwa CIVAM, zastępcy burmistrza, równocześnie korespondenta departamentalnej gazety „La Montagne (Góra), przedstawicieli CIVAM z Paryża, no i farmerów, naszych przyszłych gospodarzy, czułam się jak na targu niewolników, ponieważ na początku rozmowa nie kleiła się, chociaż wszyscy wzajemnie się przedstawialiśmy, podając swoje personalia, wykształcenie, zawód, sytuację rodzinną. Ja zdecydowałam się szybko, ponieważ koło mnie usiadła para farmerów mniej więcej w moim wieku, ale przypadła mi do gustu żona farmera, bardzo inteligentna, lecz z równie bardzo zapracowanymi, wprost zniszczonymi rękami, które sprytnie ukrywała, widząc, że na nie patrzę. Tak więc na drugi dzień, w sobotę, samochodem pani Lyliane Lefieux, przyjechałam na farmę, położoną wśród pięknych, zdaniem miejscowych Francuzów, najpiękniejszych lasów dębowych w Europie.

Ferma państwa Lyliane i Gérome Lefieux liczyła 130 ha, w tym 10 ha pod uprawą pszenicy, 18 ha pod kukurydzą, a reszta to łąki i pastwiska. Było tam 172 sztuki bydła, w tym 56 krów mlecznych, a reszta to opasy, jałówki i jeden rozplodnik. Prócz bydła mlecznego, czarno-białego, reszta była rasy charolais.

Na fermie pracowali tylko państwo Lefieux i ich zięć, który nie korzystał z posiłków rano i wieczorem, tylko z obiadu. Pracował od poniedziałku do piątku i otrzymywał wynagrodzenie 5.300 franków miesięcznie, za co utrzymywał rodzinę, czyli nie pracującą żonę, córkę gospodarzy i troje dzieci. Po opłaceniu gazu, telefonu i innych kosztów utrzymania, zostawało mu jeszcze z mie-

siąca ponad 1.000 franków.

Ferma składała się ze starych zabudowań, pamiętających zapewne jeszcze czasy Napoleona, które dostosowano na potrzeby garażu i podręcznej kuźni, a dom był drewniany, około 100 - letni, ogrzewany jednak centralnie i opalany odpadami drzewa dębowego w postaci metrowych klocków, które co sobotę z zięciem gospodarzy ciężkimi i układalnymi za dużym pieckiem centralnego

Kazimierz Garbacz

Wrażenia z praktyki rolniczej we Francji

ogrzewania. Parter budynku mieszkalnego składał się z trzech pokoi, dużego salonu z kominkiem opalonym również drzewem dębowym, w którym spożywaliśmy obiad i kolacje, zwanych u nich drugim śniadaniem i obiadem.

Zaraz po przyjeździe odbyło się kilkunastominutowe spotkanie, na którym widząc rzeczowy ton pytań i odpowiedzi gospodarza, od razu zapytałem o przebieg dnia w gospodarstwie i poprosiłem też o ubranie robocze, takie, jakie miał mój farmer.

Według mojego farmera, dzień zaczynał się o 5.55 „petit café”, czyli „małą kawą”, według życzeń ze śmietaną lub bez, a pan Gérome nie dopiwszy ze swojej filiżanki, dolewał czarnego napoju, bez mleka, czy śmietany i uśmiechając się niósł kawę na piętro, do żony będącej jeszcze w łóżku, mówiąc: - To dla mojej żony... Bo na piętrze była sypialnia gospodarzy, z łazienką i jeszcze dwa pokoje.

Zaraz po wypiciu „petit café”, „wskakiwałem” w zielony kombinezon roboczy, naciągając gumowe buty na coś w rodzaju plecionego z wnetry grubego pantofla i za moim farmerem szedłem do obory, zbudowanej w formie hangaru, z przodu z pustaków, a po bokach z falistej blachy. Całość nakryta była płytami eternitowymi, co mniej więcej 6 metrów zamiast płyty eternitowej była płyta z tworzywa sztucznego, przezroczysta, tak, że w pomieszczeniu było widno. W takich pomieszczeniach były składowane również w okragłych balach ważących około 500 kg słoma i siano. Pomieszczenia te były tak skonstruowane z elementów łączonych, że w każdej chwili można je było zamienić na stanowiska dla bydła. Bo trzeba wiedzieć, że tam w zasadzie było opasowe znajdujące się na łąkach i w czasie zimy po prostu się go dokarmia na wolnym powietrzu. Wyglądało to tak, że 80 - konny ciągnik produkcji niemieckiej podjeżdżał pod sterę bali z sianem, ułożonych jeden nad drugim do wysokości około 5 metrów i przy pomocy podnośnika zwałował taki 500 - kilogramowy balik na ziemię, po czym zawieszonym z tyłu na ciągniku urządzeniem nagarniał bal, podjeżdżał pod paśnik z metalowych rurek i osadzał go na tym paśniku, ręcznie wyciągając sznurek, owijający ten bal, co szło bardzo szybko i nawet ja doszedłem do wprawy. Ponieważ nie wszędzie

były ustawione paśniki, więc po wyciągnięciu sznurka z beli siana, ja na „dwójce” jechałem ciągnikiem we wskazanym kierunku, a zięć gospodarza, Noël, widłami rozgarniał siano po oszronionej łące, za nim sznurem podchodziły opasy i zjadały to siano.

Wyglądało to czasem dość ciekawie, bo kiedyś za jeżdżąc na pastwisko, a tu bydła nie ma! Ale, gdy tylko zaczęliśmy siano rozrzucać po łące, zaraz zaczęły wycho-

dzić z pobliskiego lasu dębowego, gdzie się schroniły.

Te „hangary”, czyli wiaty, miały też inne zastosowanie, o czym przekonałem się, gdy temperatura spadła do -3°C, co u nich było już powodem do alarmu. Musieliśmy uporządkować bele słomy i siana, podłączyć do wcześniej przygotowanych złączy i końcówek rury do doprowadzenia wody do poidel automatycznych, oraz założyć przenośne żłoby blaszane i montować z odpowiednich elementów metalowych rurek i złączy kojce, w których znalazły schronienie przed wiatrem buhajki i jałówki spędzone z wolnego wypasu na gołych w zimie pastwiskach. Było to właściwie schronienie tylko przed wiatrem i deszczem, bo trzy boki i dach ciepła nie dawały.

Podczas montażu nowych stanowisk dla bydła moją uwagę zwróciły celowo wykonane studzienki z końcówkami od wodociągów w odpowiednich punktach betonowego podwórze, oraz gotowe elementy, z których można było montować różnej wielkości kojce dostosowane do długości i szerokości wiat, a także łatwość całego montażu. Zabawnym wydał się fakt, że na początku montowania kojcek mój farmer kazał mi tylko przynieść, lub pomagać przy montażu, widocznie uważając, że nie mam pojęcia o żadnej technice. Więc kiedy poprosiłem o klucze i złącza do montowania kojcek, aby było prędzej, popatrzył na mnie jakoś dziwnie, ale dał mi co trzeba, przyglądając się, jak ja to robię. Wreszcie nic nie mówiąc, poszedł do swojej roboty, a mnie zostawił. Widać uwierzył, że chyba w życiu widziałem śruby i klucze do zakręcania... Jeszcze bardziej go zaskoczyłem, gdy przez fundament betonowy pod wiatą należało przeprowadzić rurę metalową, celem podłączenia wody do poidel. Widząc, jak biedak kuje i kuje 20 - centymetrowym przecinakami dziurę w około 30 - centymetrowym fundamencie z betonu, poprosiłem go, aby mnie to pozwolił zrobić. Odmówił, bo widząc metalową sztangłę był przekonany, że rozbije mu cały mur. Ale dał się przekonać i po chwili z drugiej strony zobaczył niewielką dziurę na przewód. Był zadowolony i potem pozwolił mi już samodzielnie montować dalsze połączenia. (cdn)

Cóż ja mogę ciekawego o sobie opowiedzieć? Chyba tylko to, że od najmłodszych lat życie nie głaśniało mnie po głowie. Moja rola matki, to ustawiczna walka o byt i zdrowie dzieci, bawienie wnucząt, wystawianie w kolejkach i wyklócanie się o swoje miejsce wśród ludzi. Nie lubię patrzeć na świat przez różowe okulary, bo wcale nie jest taki piękny, jak go malują.

Zacząłem się od męża. Przeziębił się, mocno kaszlał, więc poszedł do lekarza. - *Drobnostka* - stwierdził doktor - *może pan iść do pracy*. Potem pod łopatką zaczęło kłuć, przyszło osłabienie, wreszcie krwotok przy koszeniu owsa. Jedyny żywiciel rodziny, ojciec kilkorga dzieci, musiał opuścić na kilkanaście miesięcy dom (szpital, sanatorium). Teraz jest inwalidą.

Choroba atakowała stała moją rodzinę. Poczuli się źle mój kilkunastoletni syn. Był maj. Mimo ciepła Andrzej odczuwał zimno, dreszcze trzępotały nim bez przerwy. Już wstępne badania wykazały rozwijającą się chorobę. Chodził jednak z nią do szkoły, ubrany w gruby sweter, ale i tak było mu zimno. Nie miał przepisowego fartuszka, za co stale obrywał od wychowawczy-

ni. A ja po prostu nie miałam za co kupić tego szkolnego ubrania, skoro pozostałe siedmiorgo moich dzieci także się uczyło. Andrzeja skierowano wreszcie na leczenie do Karpacza. Dziś, siaj, to zdrowy, młody człowiek, który jednak lata szkolne wspomina niechętnie. Przez złych kolegów, a także przez wychowawczynię. Kiedyś syn jednego z bogatych rolników wołał w głos za moim synem na ulicy: - *Gruźlik, uciekajcie, gruźlik!* Znosiło dziecko ten ból pogardy, znosiłam i ja, jako matka, stokroć więcej.

Mój drugi syn - Zbigniew, krótkowidzący, chorował stale na oczy. Często jeździliśmy do okulisty. Syn opuszczał przez to lekcje, ale uczył się nienajgorzej i przechodził z klasy do klasy. Był spokojny, zrównoważony, z zachowania dostawał każdego roku „bardzo dobry”. Kiedy skończył szkołę podstawową, myślałam o jego dalszej nauce. Ale kierowniczka z gry-

masem na twarzy powiedziała: - *Co, Zbyszek chce się dalej uczyć? On sobie w szkole średniej nie da rady! Szkoła go dalej męczy!* Wzięłam syna i zaprowadziłam do technikum samochodowego. Szanse były znikome - na jedno miejsce czterech kandydatów. Syn zdał egzamin i dostał się do szkoły. Nigdy nie miałam z nim kłopotów. Z pierwszego stypendium dał mi pieniądze mówiąc: - *Kup sobie, mamusi, coś dla siebie*. Rozplakałam się.

Z córek nie jestem zadowolona. Za wczesnie się rozwinęły i uwierzyły chłopcom, że kochają. Teraz ja muszę bawić... dwie wnuczki i wnuka. Córki nie mają łatwego życia. Ich mężowie sporo piją, nie dbają o dzieci, nie szanują żon.

Egoizm, znieczulica, brak tolerancji - te cechy dominują w naszym społeczeństwie. Najczęściej dochodzą do czegoś ludzie sprytni, wiedzący co, gdzie u kogo załatwić, mający znajo-

mości. Jakże boli pogarda tych mocnych, do tych słabych. Służę przykładem:

Przyjechałam po odbiór zaświadczenia z pracy mojej córki, która po długotrwałej chorobie serca musiała się zwolnić. Czekam na korytarzu. Pan kierownik nie ma czasu. Oczywiście, nie ma go dla mnie, bo przyjmuje innych, nawet tych, którzy przyszli później. Czas płynie, a ja czekam. Minęły dwie godziny, odszedł mój kolejnny autobus. Nogi już mnie bolały od tego stania. W domu zostawiłam wnuczęta pod opieką niewiele starszej córki, mam jeszcze zrobić zakupy, nakarmić bydło. Wreszcie ujmuje się za mną młoda urzędniczka. - *Ta pani jeszcze poczeka* - mówi kierownik - *a jak się nie podoba, to niech przyjdzie za dwie godziny. Nie mam teraz czasu na duperele*. Ta duperala, to jego podpis pod zwolnieniem mojej córki. Ileż zdrowia kosztuje człowieka załatwienie nawet najprostszej sprawy.

Czasami boję się ludzi, unikam ich. W wolnych chwilach chodzę na spacer, do lasu, tam nie czuję się intruzem, piątym kołem w wozu. Tam odpoczynam.

(B)

BOJĘ SIĘ - ludzi

Posypano nam głowy popiołem w Środę Popielcową w naszych świątyniach. A ludu Bożego było jak na Rezurekcję, chociaż nie ma nakazu Kościoła uczestniczenia w tym dniu we

Chrystus pochylał się wiele razy nad cierpiącymi i chorymi, nawet ku ziemi, kiedy np. uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce

się wprost do niego.

Czas Wielkiego Postu do czas szczególnej łaski Bożej, refleksji wewnętrznej, rewizji i korekty naszego życia - jego rehabilitacji duchowej

Pisane w sutannie

POPIÓŁ I ŁASKA BOŻA

Mszy Świętej. Ustyszeliśmy słowa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Albo drugie: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Ale ilu z nas skojarzyło sobie ten gest obrzędowy z łaską Bożą, która powinna nam w tym momencie nie tylko towarzyszyć, ale nas przenikać, lub wręcz przemienić. Bo człowiek doświadczając siebie jako prochu może przypomnieć sobie, że jest bratem i siostrą Wcielonego Boga, Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który stał się do nas podobnym we wszystkim oprócz grzechu - jak mówi Apostoł Narodów. I ten Jezus Chrystus, jak poucza nas św. Paweł, jest jedyną, niepowtarzalną i nieskończoną dla nas łaską i darem Ojca Niebieskiego. Łaska (w języku greckim „charis”, w hebrajskim „hen”), to idea pełnego życzliwości pochylecia się nad kimś. Jezus

Siloe” - co się tłumaczy „Posłany” (J.9,6). Dziwna rzecz: Jezus Chrystus posłany przez Ojca, nigdy nie wypowiedział słowa ŁASKA, tak często spotykanego w terminologii teologicznej św. Pawła, bo sam jest Łaską i Darem Najwyższym Boga Ojca dla całej ludzkości i dla jej zbawienia. A więc przez Chrystusa nastąpiły czasy łaski po Epoce Prawa w Starym Testamencie. Postannictwo i działalność Pana Jezusa przyjmuje Kościół jako swoją misję i będzie ją kontynuował do końca świata. Bóg nie jest już dzisiaj wprowadzany w świat jako „deus ex machina” w starożytnych dramatach teatru greckiego. Ale daje siebie i swoje łaski przez Kościół. Stąd Kościół nazwano słusnie Sakramentem, bo jest Bożym źródłem łaski, bez której nie ma zbawienia. Jedną z głównych prawd wiary brzmi: „łaska Boża jest każdemu człowiekowi do zbawienia konieczna”. Pojęcie łaski obejmuje Boga i człowieka w Bogu - Człowieku Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym. Możemy rozważać łaskę Bożą jako pewien stan statyczny, stan posiadania. Tak ma łaskę uświęcającą dziecko po chrzcie świętym, które całował ze czcią Orygenes, uczący w szkole katechetów - jako Świątynia Ducha Świętego. Chociaż sam nie ustrzegł się pewnych błędów. Ale możemy też łaskę Bożą rozważać jako stan dynamiczny. Jako pewną siłę nadprzyrodzoną, poruszającą wewnątrz człowieka. Ona to razi umysł i serce, niepokoi go, czasem wprost wstrząsa, ostrzega i może powalić na ziemię. Tak było z Szawłem w drodze do Damazku i z Augustynem, gdy słyszał wprost z nieba: „Tolle et lege” - bierz i czytaj. I odczytał zdanie z listu św. Pawła odnoszące

wej po uświadomieniu sobie, że prochem jesteśmy. Pisał Norwid w „Żalach”: „Na wierzchu ziemi ileż tutaj wrzawy. A tam pod ziemią jakaż cisza głucha. A przecież w małej popielicy leży. Wszystko zebrane na króciutkiej wici. Czym człowiek stoi - co kocha - w co wierzy”. A zatem zbierajmy z łaską Bożą dla siebie, dla innych i dla Ojczyzny wszelkie dobro, bo to też jest łaska Boża - charyzmat się nazywa. Jest to dar darmo dany ludziom przez Boga, dzięki któremu dana osoba jest w stanie dokonać przez Ducha Świętego dzieł służących dobru społeczności. I tak wszelkie charyzmaty powinny służyć budowaniu ciała Chrystusa jakim jest Kościół, ale i dobra Ojczyzny. Nie mogą pobudzać do próżności i pychy tych, którzy je posiadają. Zdaje mi się, że dość łatwo zauważamy szczególnie charyzmat naszego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jako lekturę konieczną dla młodzieży szkół średnich nakazałbym opanować pamięciowo proroczy wiersz Juliusza Słowackiego: „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza”, bo w nim są wyliczone niektóre charyzmaty obecnego Ojca Świętego. Na pewno również Polacy nie uprzedzeni i dobrej woli zauważą pewien charyzmat u pana Prezydenta - a jego wypowiedź na fali satelitarnej o półgodzinnej refleksji rachunku codziennego w czasie ofiary Mszy Świętej, zdaje się to potwierdzać. Na pewno wielu z nas ma jakieś charyzmaty. Ale to nie Twoja ani moja własność, ale dar - łaska Boża dana człowiekowi, który winien zawsze pamiętać, że „prochem jest”. Ale to ciało jest punktem zbawienia przez Łaskę Bożą.

O. Władysław Augustynek SJ.

Jednymi z najczęściej używanych przez nas słów są wyrazy „jeśli bym”, „jeżeli by”, „gdyby”. Zarówno gdy mowa obraca się wokół spraw zupełnie prywatnych, ba, intymnych nawet, jak i wtedy, gdy jej przedmiotem stają się tematy z dziedziny ekonomii, gospodarki, wielkiej polityki, zawsze pojawia się któreś z tych słów - swoistych kłap bezpieczeństwa, mających nas usprawiedliwić, poprawić samopoczucie, zwolnić od odpowiedzialności. „Gdybym skończył studia...”, „Gdybym znał języki obce...”, „Gdybym miał pieniądze...”, „Jeśli byśmy to zrobili...”, „Jeśli byśmy to wiedzieli...”, „Gdybyśmy mogli to przewidzieć...” i tak dalej, i tak dalej.

Słowa - Zaklęcia

Nie ustajemy w wyrażaniu przypuszczeń i mnożeniu warunków, które gdyby zostały spełnione to... No właśnie, nie tylko swoje najbliższe otoczenie, ale i świat moglibyśmy zadziwić, gdyby... Gdybyśmy wzięli się solidnie do pracy, jeżeli byśmy nie oglądali się na innych, jeśli byśmy nie liczyli na cud i inne wydarzenia z dziedziny metafizyki, może wtedy mielibyśmy mniej złudzeń i bezpłodnych nadziei, ale za to bez porównania więcej realnych osiągnięć i sukcesów. Język służy nie tylko do porozumiewania się z innymi, on również nas określa. Zasób słów, charakterystyczne zwroty i formy, których używamy, często mówią o nas więcej niż test psychologiczny. Może więc, ot, tak dla eksperymentu, choć przez jeden dzień nie używajmy tych magicznych słów - zaklęć. Tryb warunkowy zmienmy na oznajmujący, a marzenia i pragnienia na rzeczywistość. (B)

MISTERIUM O MĘCE PAŃSKIEJ



Zespół dramatyczny przy parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu w okresie Wielkiego Postu wystawia „Misterium Męki Pańskiej”. Dobra gra aktorów, oryginalne kostiumy, ciekawa dekoracja oraz ładne efekty świetlne stwarzają dobry nastrój do przeżycia scen z życia Pana Jezusa od Palmowej Niedzieli, przez Drogę Krzyżową, aż do Zmartwychwstania.

Misterium można obejrzeć w Kaplicy przy ul. Św. Ducha 2 w niedzielę o godz. 17.00 oraz wtorki o godz. 18.00.

Organizatorzy misterium serdecznie zapraszają.

Jeszcze kilka lat temu ubóstwo, a tym bardziej nędza, w oficjalnej propagandzie kojarzone było wyłącznie z „trzecim światem” oraz z krajami kapitalistycznymi. Polska - o czym codziennie przekonywała nas telewizja - jako 10. potęga gospodarcza świata, jedynie rosła w siłę, a jej mieszkańcom żyło się coraz dostatniej. Tymczasem w 1975 roku, w okresie największej prosperity, aż 4,7 mln obywateli PRL uzyskiwało dochody poniżej minimum socjalnego. Blisko 5 mln ludzi żyło w naszym kraju w niedostatku, lub nawet w nędzy. Przede wszystkim - jak na podstawie badań ustalił prof. Jerzy Piotrowski - w o-wym roku „blisko dwie trzecie ogółu emerytów i rencistów otrzymywało świadczenia poniżej standardu konsumpcji niezbędnej, a w dalszych latach sytuacja materialna emerytów i rencistów uległa pogorszeniu”. W identycznej sytuacji znajdowały się rodziny wielodzietne, w których do dzisiaj wychowuje się 40% ogółu polskich dzieci. Ale wtedy sprawy te były tematami tabu.

Problemy ubóstwa znalazły naleszyte miejsce w publicystyce po Sierpniu 1980 roku. Lecz dyskusje

obniżyla się siła nabywczą naszego pieniądza. Zewsząd dochodzą sygnały, że spora część społeczeństwa

Nie odbiegli natomiast od stereotypu chtëpi polscy. Oni od wieków już jamdzą, skamlą, biadolą. Inteli-

Dlaczego jeszcze żyję?

prowadzone pod hasłem minimum socjalnego nie stały się początkiem nowej polityki socjalnej. Dziś hasło to wywołuje zarówno wśród naukowców, jak i szerokich rzesz konsumentów co najmniej irytację.

Podjęcie rozumnej i odpowiadającej potrzebom czasu oraz świadomości społecznej polityki socjalnej stało się obecnie sprawą jeszcze bardziej palącą, niż w latach 70 - tych czy 80 - tych. Ubóstwo prześlada dziś nie tylko emerytów i rencistów, rodziny wielodzietne i dotknięte przypadkami losowymi. Weszło ono bowiem do domów ludzi, którzy jeszcze dwa lata temu żyli z przeciętnych dochodów, utrzymując gospodarstwa o przeciętnym standardzie. Gwałtownie

nie jest w stanie zaspokajać nawet najbardziej podstawowych potrzeb w zakresie wyżywienia i mieszkania. Udział żywności w budżetach rodzinnych wynosi obecnie w Polsce około 70% ogólnych wydatków. Jest to wskaźnik ubóstwa. W krajach uprzemysłowionych (nie znajdujących się często w pierwszej dziesiątce potęg gospodarczych), wskaźnik ten waha się w granicach 20 - 30%. Mniej niż jedną czwartą swego budżetu na żywność wydają mieszkańcy następujących krajów europejskich: Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii oraz USA (16,4%), Japonii i Kanady.

Niedostatek środków do życia trwający przez dłuższy czas prowadzi nieuchronnie do niedożywienia. Coraz więcej osób po prostu głoduje, ładniej mówiąc - niedojada. Tygodnik „Nie” ogłosił konkurs pod hasłem „Dlaczego jeszcze żyję?”. 259 autorów nadesłało swoje odcinki rent i emerytur oraz kilka słów komentarza. Były także listy z No-

gencja wiejska też. Pani doktor Janina Banachowska na przykład przysłała nam odcinek renty swojej pacjentki - Zofii Rudzkiej z woj. nowosądeckiego. Zofia Rudzka otrzymuje 117.500 zł miesięcznie, i jej lekarka uważa, że to mało. Nieprawda. Renta rolnicza w wysokości 117.500 zł miesięcznie jest całkiem, całkiem.

Doskonale to rozumie Pani Stefania S. z Nowego Sącza. Ona ma nieporównanie lepiej od Zofii Rudzkiej, bo po ostatnich regulacjach otrzymuje aż 133.500 zł. Gdyby jednak była marudna, gdyby miała skłonności do obwiniania władz za swoje przeciw ubóstwo, też mogłaby krzyknąć - „za mało”. Ona jednak tego nie robi, ona czerpie siły z nauk Najgodniejszego z nas, który w czasie czwartych odwiedzin nauczał: „Lepiej być, niż mieć”.

„Nie” w swoisty dla siebie kpiarski sposób przedstawia alarmującą sprawę - ubóstwo stało się już w Polsce faktem dokonany. Naj-

Skumbrie w tomacie

(fragmenty)

Raz do gazety „Słowo niebieskie”

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

przyszedł małuśki staruszek z pieskiem

(skumbrie w tomacie pstrąg)

- Kto pan jest, mów pan, choć pod sekretem!

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

- Ja jestem król Władysław Łokietek.

(skumbrie w tomacie pstrąg)

(***)

Chce pan naprawić błędy systemu?

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

Był tu już taki dziesięć lat temu

(skumbrie w tomacie pstrąg)

(***)

- Ach, co pan mówi? - jęknął Łokietek;

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

żami w redakcji zalał serwetkę

(skumbrie w tomacie pstrąg)

- Znaczy się, muszę wracać do groty

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

czyli, że pocierp, mój Władku złoty!

(skumbrie w tomacie pstrąg)

Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie

(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)

Chcieliście Polski, no to ją macie!

(skumbrie w tomacie pstrąg)

Konstanty Ildefons Gałczyński



wosądeckiego. Oto fragmenty raportu napisanego na podstawie wszystkich wypowiedzi:

„Pani Mieczysławie Niezgorskiej z woj. nowosądeckiego pobory też się zmniejszyły w wyniku sprawiedliwych decyzji podjętych przez Najwyższe czynniki. W grudniu 1991 Pani Niezgorska dostała jeszcze 550.600 zł, ale już w styczniu 1992 podliczono ją sprawiedliwie i przysłało 340.700 zł. Nie zalamata się jednak.

- Żyję, bo nauczyłam się żyć podczas okupacji i dwóch lat w Oświęcimiu. Przyznają Państwo, że bije z tego oświadczenia jakaś dziwna pewność siebie, cechująca ludzi, którzy już coś potrafią.

wyższy czas, żeby podjąć badania przede wszystkim nad jego rozkładem między poszczególnymi grupami społecznymi. Kompleksowe analizy rozkładu dochodów ludności w postaci plac, emerytur, rent, zasiłków dla bezrobotnych i zasiłków rodzinnych pozwoliłyby ocenić politykę centralną jako jedną z głównych przyczyn powstawania ubóstwa. Tylko zakrojone na szeroką skalę badania mogą dać globalne naświetlenie problemu i ułatwić jego zarówno krótkofalowe, jak i perspektywiczne rozwiązania.

Według prognoz FAO, w 2000 roku 4 miliardy ludzi będzie niedożywionych. Czy Polacy znajdują się w tej grupie?

**Niechaj (III)
przewodniczący płaci**

Pan red. Artur Smoleń napisał, że jeśli Przewodniczący Rady Miasta nie zwróci mu 150.000 zł za koszty poniesione w związku ze zmianą nazwy jego ulicy - skieruje sprawę do sądu.

W związku z tym, być może zainteresuje Redakcję fakt, że w sklepie „Gravikom” w Rynku zaczęto sprzedawać broszurki z nowymi nazwami ulic. Koszt książeczki 25.000 zł! Zmienili ulice, narazili nas na koszty, a teraz trzeba będzie kupować informatory, żeby wiedzieć jak trafić do kasy zapomogowo - pożyczkowej! Zbudowany tym wydarzeniem idę do Sądu razem z Panem Redaktorem.

M.D.

(nazwisko i adres znane redakcji)

**Pan
Lech Wałęsa
Prezydent R.P.**

Działając w imieniu i w interesie 8500 członków Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Ludzie listy piszą

w Nowym Sączu - zwracam się do Pana Prezydenta z apelem o niepodpisanie Ustawy z dnia 25.01.br. o zmianie ustawy o uporządkowaniu stosunków kredytowych oraz o podjęciu stosownych działań zmierzających do poprawy sytuacji lokatorów zmuszonych do zapłaty lichwiarskich odsetek od kredytów zaciągniętych na budowę mieszkań.

Wprowadzenie w życie w/w ustawy złamie zasadę niedopuszczalności działania prawa wstecz oraz zasadę wiążącego charakteru prawnie zawartych umów jak również poważnie zwiększy obciążenie członków Spółdzielni spłatą rat i obsługi odsetek.

Szczególnie dramatyczna sytuacja spowodowana restrykcyjną polityką państwa względem członków Spółdzielni Mieszkaniowej występuje w naszym regionie, gdzie dochody należą do najniższych w Polsce a wskaźnik bezrobocia - do najwyższych.

Członkowie naszej Spółdzielni i mieszkańcy miasta Nowego Sącza będą wdzięczni Panu Prezydentowi za podjęte działania i informacje o nich.

Z wyrazami szacunku

Leszek Korzeniowski
Przewodniczący Rady Nadzorczej
Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej
Radny Miasta Nowego Sącza

OD REDAKCJI: Pan Prezydent ustawę podpisał. Jak się dowiedzieliśmy, dr Leszek Korzeniowski złożył rezygnację z pełnionej społecznie funkcji przewodniczącego Rady Nadzorczej GSM.

**Szanowny Pan
Wiesław Buchcic
Rytor**

Czuję się zobowiązany ustosunkować się do zarzutów, jakie wysunął Pan pod moim adresem w liście opublikowanym w numerze 7 „Głosu Sądeckiego”. Czynn timer to nie bez pewnej przyjemności, która płynie z faktu, że stoję przed zadaniem polemizowania z konkretnymi, logicznie sprecyzowanymi argumentami. List Pana jest napisany ze swadą, stanowi wnikliwą analizę tekstu streszczenia rozmowy przeprowadzonej ze mną przez P. Redaktora i czuje się w nim trochę autora o bieg spraw publicznych.

Zarzut pierwszy: „w jednym ze zdań wypowiedziałem się w imieniu społeczeństwa, co jest działaniem rodem z epoki komunistycznej”. Odpowiadam: **to jest zupełnie nie tak.** W tamtych czasach przedstawiciele reżymu wypowiadali się w imieniu społeczeństwa nie mając do tego mandatu. Inaczej rzecz wygląda w systemie demokratycznym. Sama istota demokracji zasadza się w tym, że społeczeństwo wybiera swoich przedstawicieli po to, by reprezentowali jego racje i opinie. Czy mam taki społeczny mandat? Uważam, że tak. W wyborach samorządowych wyborcy z mojego okręgu wyborczego wybrali mnie swoim reprezentantem jako radnego Rady Gminy, Rada Gminy wybrała mnie swoim reprezentan-

tem jako delegata do Sejmiku Samorządowego, Sejmik Samorządowy wybrał mnie jednym ze swoich reprezentantów jako wiceprzewodniczącego Prezydium. Dodaję, że zdanie z wywiadu jest oczywistym skrótem myślowym, precyzyjnie sformułowane powinno brzmieć: „w moim przekonaniu sprawowanie funkcji przez osobę z minionego okresu jest w odczuciu większości względnej społeczeństwa...”. Myślę, że Pan również spotkał się niejednokrotnie z opiniami obywateli, że „we wszystkich urzędach są nadal komuniści i dlatego nic nie można zrobić”.

Zarzut drugi: „nie respektuję kwalifikacji, bo wojewoda był dobrym fachowcem, a ja mam tylko orientację w sprawach nowosądeckiej wsi”. Odpowiadam: **ma miejsce nieporozumienie wynikające z nie rozgraniczenia pojęć „administrator” i „reformator”.** Wojewoda był dobrym administratorem. Jednocześnie był niedostatecznym reformatorem. Uważam, że w chwili obecnej zdolność do przeniesienia na grunt województwa reform systemowych i gospodarczych, jakie mają miejsce w państwie, jest podstawowym wymogiem, który powinien być stawiany osobie mającej zostać wojewodą. Ze swojej strony pragnę Pana zapewnić, że czuję się na siłach podjąć temu zadaniu. Przy okazji pozwoli Pan, że sprostuję: nie ubiegam się o stanowisko wojewody, tym bardziej

nie „przystępuję do ostatecznej rozgrywki o fotel wojewody” - natomiast wyraziłem zgodę, by Konfederacja Polski Niepodległej oddała moją osobę do dyspozycji p. Premiera.

Zarzut trzeci: „zwolniony z pracy z przyczyn politycznych stosuję te same metody”. Odpowiadam: **czy rzeczywiście nie widzi Pan zasadniczej różnicy?** Jestem przeciwnikiem stosowania kryteriów politycznych przy obsadzaniu stanowisk administracyjnych, ale dotyczy to osób różniących się przynależnością do partii działających w demokratycznym systemie. Przynależność do totalitarnej PZPR dyskwalifikuje do pełnienia samodzielnych funkcji w aparacie państwowym. Wyjaśniam jednocześnie, że opowiadałem się za ewolucyjnym procesem zmian personalnych - jestem jednak zdania, że po trzech latach, teraz, jest właściwy moment by proces ten definitywnie doprowadzić do końca.

Myślę, że wyjaśniłem Panu, jak przedstawia się mój punkt widzenia. Zapewniam, że pozostaję z szacunkiem wobec osób reprezentujących odmienne stanowisko, gdy widzę, że jest to wynikiem autentycznego zaangażowania społecznego i troski o dobro publiczne.

Z poważaniem

Jeffy Świetlik

Konkurs dla sprzedawców rozstrzygnięty

MARIA MICHALIK
LAUREATKĄ

Pierwsza edycja konkursu zorganizowanego przez naszą redakcję dla sprzedawców w kioskach Ruchu została rozstrzygnięta. Przypomnijmy, że dla Pani lub Pana, który sprzeda miesięcznie największą ilość egzemplarzy „Głosu Sądeckiego”, fundujemy nagrodę w wysokości (na razie) stu tysięcy złotych. Miło nam zakomunikować, że lutową laureatką została pani **Maria Michalik** z kiosku nr 328 usytuowanego przy ulicy Limanowskiego, vis à vis hotelu „Beskid”. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą. Konkurs nasz trwa. Przypomnijmy, że w następnych miesiącach jego zwycięzcami mogą być i ci sprzedawcy, którzy już nagrody wygrali. Zachęcamy zatem do współzawodnictwa i jak najsprawniejszego rozprowadzania „Głosu Sądeckiego”.

(d)

Nie wierzę w domyślność kobiet (moja żona od 10 lat z uporem robi to, czego ja szczególnie nie znoszę), więc zdecydowałem się sam wyłożyć to w pułkach. Uważam się za mężczyznę przeciętnego, a więc jestem typowy i nie znoszę:

Żonom pod rozwagę

1. **Dobroci moim kosztem.** Ona uważa, że powinienem mieć opinię dżentelmena, ale obawia się, że sam z siebie jestem nieużyty. Wobec tego stwarza mi okazje. Obiecuję koleżance, że przyjdę zawiesić żyrandol, informuje kuzynkę, że moim ulubionym zajęciem jest rozrzucanie gnoju na działce. Nie ma dnia, żeby nie świergotała przez telefon: - Ależ nie martw się Jolu (Olu, Polu), Krzysio chętnie ci wniesie tę komodę na czwarte piętro.

2. **Wyprowadzania mnie na spacer.** Chodzi o ten spacer niedzielny, kiedy ona mnie wyprowadza, jak rasowego psa na wystawę. Mam się dobrze prezentować, bo wtedy ona jako właścicielka też wypadnie korzystnie. Kroczymy sztywni, odziani w to, co mamy najdroższe. Żeby było widać, że nam się w życiu powiodło. Kiedy tak kroczymy, przypominam sobie spacer sprzed lat, w przemoczonych butach, po łąkach, przez wertepy, bez względu na pogodę. Boże, jak ja ją kochałem. I co się z nami porobiło?

3. **Popisywania się czułościami.** W obecności krewnych i znajomych moja żona doznaje przypiływu uczuć małżeńskich: głaszcze mnie po głowie, klepie po policzkach, znacząco ściska rękę i rzuca powłóczyście spojrzenia. Wszyscy bowiem powinni wiedzieć, że jesteśmy dla siebie nadal atrakcyjni i prowadzimy urozmaicone życie intymne.

Mąż

Witaminy dla nerwowych

O tym, że życie niszczy nerwy, wiemy wszyscy. Mało kto natomiast zdaje sobie sprawę, że szkodzi im również nieodpowiednie odżywianie. Nasz system nerwowy potrzebuje bowiem codziennego dowozu witamin, zwłaszcza z grupy B. Najważniejsze z nich to **B1, B2 i B12.**

Bogatym źródłem witaminy **B1** jest ciemne pieczywo z mąki grubo zmielonej. Badania naukowe prowadzone w krajach rozwiniętych wykazały, że jedzenie pieczywa białego wpływa na wzrost chorób układu nerwowego. Poza tym witamina **B1** znajduje się w cynadrach, w wątrobie, w zielonym groszku i mięsie wieprzowym.

Stały niedobór witaminy **B2** (zwanej również ryboflawiną) może wywołać depresję. Znajduje

się ona w mleku - zwłaszcza w serwatce, w białym serze, wątrobie, cynadrach, jajach i śledziach.

Witamina **B12** podawana jest w postaci leku w chorobach neurologicznych, a z pokarmów zawierają ją głównie wątroba i mleko.

Dobrze też robi nerwom witamina **D**, której jednak pokarmy zawierają niewiele. Wytwarza się ona natomiast pod wpływem słońca w cieniutkiej warstwie tłuszczu pokrywającego naszą skórę. Potem jest wchłaniana przez pory skórne.

Jeżeli więc człowiek nerwowy wykąpie się bezpośrednio przed pójściem na plażę (w ciepłej wodzie), lub bezpośrednio po powrocie - to zmyje z siebie tłuszcz, przez co pozbawi się porcji tej witaminy.

KONCERT ŻYCZEŃ

Znacie już „Koncerty życzeń” w Radio i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: **składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego”**. Z fotografiami lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik „Głos Sądecki” będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami:
Nowy Sącz, Narutowicza 6 (III p)
tel. 229 - 43

Nagrody - niespodzianki

Czegóż te dzieci nie wymyślą?

Sześćioletni Alek woła swą ciotkę do łazienki, gdzie w wannie pływa karp. - *Popatrz, ciociu, jakiego mamy wspaniałego rekina!* Ciotka potakuje, mówiąc: - *Rzeczywiście, wspaniały rekin.* Malec biegnie do pokoju do mamy i szepcze jej do ucha: - *Nie mów ciociu, że to zwykły karp, ona wierzy, że to rekin.*

Wielką popularnością cieszy się w „Kobiecie i Życiu” rubryka „Satyra w krótkich majtecz-

kach”. Mamy, babcie, ciocie, a zdarza się też, że tatusiowie, nadsyłają do gazety najdowcipniejsze, najbardziej zaskakujące powiedzonka swoich dzieci. Najśmieszniejsze są nagradzane. My także uruchamiamy w naszym tygodniku podobną rubrykę. Prosimy nadsyłać żarciki swoich pociec na adres: „Głos Sądecki”, Narutowicza 6. Najdowcipniejsi autorzy otrzymają nagrody - niespodzianki.

Tanio i wykwintnie

PIEKIEŁKO PO POLSKU

Na głębokiej patelni trzeba rozgrzać kilka łyżek oliwy (nie podajemy dokładnie ile, gdyż gotowanie jest - jak wiadomo - sprawą natchnienia, nie arytmetyki; każdy z Czytelników musi sam wypróbować, jakie piekielko mu najlepiej odpowiada). Przyrumienić na oliwie średnią cebulę i ząbek czosnku. Wlać to tego jedno opakowanie keczupu - albo pół keczupu i tyle samo przecieru pomidorowego. Przyprawić solą, pieprzem, odrobiną cukru, papryką mieloną - słodką i ostrą; jeśli ktoś lubi, można dodać tymianku albo majeranku. Gotować na małym ogniku do chwili, gdy utworzy się dość gęsty sos. Wbić 5 - 6 jajek, wymieszać. Niech to jeszcze poperkoce pod pokrywką na bardzo małym ogniu około 10 minut. Tę chwilę wykorzystujemy na utarcie kawałka ostrego, żółtego sera. Ser trzeba wyspać do jajek i jeszcze przez moment mieszać. W tym samym czasie na sąsiedniej patelni - a może jeszcze lepiej w opiekaczu - powinny nam się opiekają grzanki. Dobrze jest także podgrzać półmisek, na którym podamy nasze piekielko. Gdy wszystko jest gotowe, układamy grzanki, a na nich - o ile nas stać - listek sałaty z kupką piekielka. Dobrze jest posypać wszystko koperkiem lub zieloną pietruszką. Jeżeli chcemy trochę poszaleć, a nasz portfel na to pozwala, znakomicie smakuje piekielko z białym, półwytrawnym winem. Smacznego!

Kolory i samopoczucie

Zielony

Uspokaja, ale jeśli jest jedynym w zasięgu wzroku, może denerwować. W sumie jednak zieleń, to świeżość, miły chłód, lekkość i wrażenie przeszerzenia.

Czarny

Uspokaja, przygnębiając zarazem. Jeśli jednak nie kojarzą się z nim przykre przeżycia, stwarza klimat ciepła i intymności.

Czerwień

Symbol miłości - sprzyja regeneracji psychofi-

zycznej. Pobudza, przyspiesza bicie serca, podwyższa ciśnienie. W sumie poprawia nastrój, bo ożywia.

Niebieski

Koi smutki, łagodzi stres, usypia. Przebywającym w tym kolorystyce normuje się ciśnienie, łagodnieje rytm serca, reguluje się oddech, zmniejsza napięcie mięśni trapiące nerwicowców. „Zranionym sercom potrzeba błękitów nieba, słońca i ciszy bez końca” - powiedział poeta.

Ilećroć jestem na głównym cmentarzu miejskim, tylećroć moje oczy mimowolnie kierują się ku grobom i pomnikom naszych bohaterów. Największą mą uwagę przyciągają groby legionistów, niedawno odnowione przez troskliwych rodaków. Odczytuję ich nazwiska i zastanawiam się, czy większość moich rodaków cokolwiek wie o swoich bohaterach. Dlatego też pozwalam sobie trochę przypomnieć o nich i historii tego legionowego cmentarzyka.

W publikacji „Legioniści w Nowym Sączu” wydanej przez NKN w Piotrkowie (jeszcze w czasie I wojny światowej), jest artykuł S. Woszczyńskiej pt. „Pogrzeb Jiszczuka”, a w podtytuł: „Pierwszy legionista pochowany w Nowym Sączu”. Oto, co przeczytałem:

„14 grudnia 1914 roku, nazajutrz po wejściu I Brygady do N. Sącza. Dzień mroźny, wietrzny i ponury. Na rogach ulic bieleją żałobne plakaty: zmarł młodociany żołnierz I Brygady, śmiertelnie ranny w bitwie pod Marcinkowcami. Godzina 2 popołudniu. W kostnicy obok szpitala leżą śmiertelne szczątki bohatera... Leży w trumience taki maty i młody, dziecko prawie, bo przecież 16 lat liczył zaledwie. Nie płacze nad nim matka, ona daleko gdzieś na ewakuacji... Słychać miarowe stąpanie. Oto batalion, w którym służył zmarły, chce ostatnią oddać przysługę koledze... Nieprzyjaciel jeszcze tak blisko... Że orkiestra nie gra mu marsza, który go zagrzewał do boju, koledzy nie dają honorowej salwy...”

Na temat innych legionistów pochowanych na sądeckim cmentarzu czytam w opracowaniu dr Jana Krupy „Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu”: s.

202.

„W 1916 roku umiera 7 legionistów, a mianowicie: śp. Władysław Szuman, Marcin Misiura, Czesław Szot, Eugeniusz Tobi-

terów, których za życia łączył jeden wielki cel”: „Rocznik Sądecki, t. 1, 1938 r.”

Uważnego czytelnika, po oglądnięciu epitafiów w/w legio-

Cmentarne refleksje

czyk, Władysław Krasowski, Ludwik Skwarczyk i Wilhelm Schneider, a w 1917 roku 6 - śp. Stanisław Łubian, Franciszek Klimczak, Rudolf Konieczny, Stanisław Karolczyk, Michał Czarny i Paweł Mółka.

Dzięki Sekcji [Kobiet Polskich w Nowym Sączu] Magistrat miasta Nowego Sącza przeznaczył specjalne miejsce na cmentarzyk legionowy. Na to miejsce odbywa się ekshumacja zwłok śp. Michała Jiszczuka, zmarłego w grudniu 1914 roku, tam też chowają wyżej wymienionych zmarłych boha-

nistów, opanowują myśli: dlaczego tablice nagrobkowe są tak mało czytelne? Czy wszystkie dane osobowe są prawdziwe? (bo w przypadku śp. M. Jiszczuka zaszła pomyłka: zmarł mając 16 lat w 1914 r., na tablicy napisano, że zmarł w 1916 roku w wieku 18 lat).

Mieczysław Danek

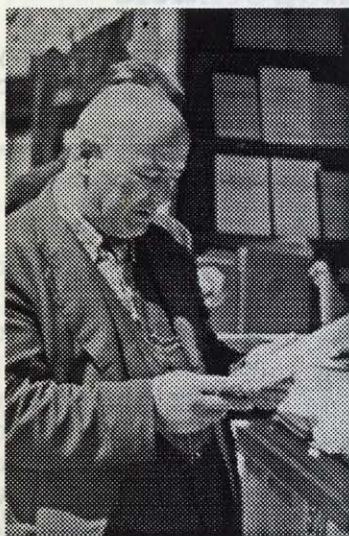
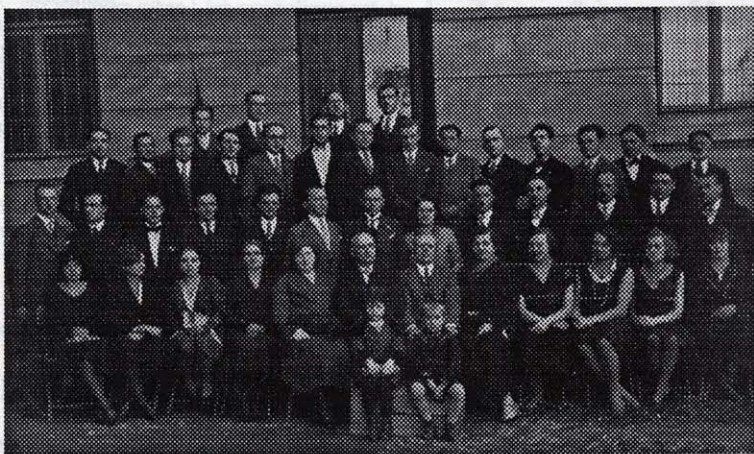
P.S. Chcę także nadmienić, że rannych legionistów z różnych pól walk (nawet rannych na Wołyniu), zwożono do sądeckiego szpitalika legionowego, który cieszył się szeroką sławą.

2



70 lat Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego na starych i nowych fotografiach

1



3

1. Zdjęcie zbiorowe aktorów teatru wykonane w latach międzywojennych przed Domem Robotniczym przy ulicy Zygmuntońskiej.
2. Helena Barbacka-Ślepiakowa i Włodzimierz Racięski w sztuce „Okno w lesie”, 1952 rok.
3. Długoletni dyrektor teatru Stefan Turcki. Zmarł w 1959 roku.
4. Najstarszy - obok Franciszka Worobiowa - czynny aktor pan Mieczysław Michalik.



4

Czy znasz swoje miasto?

Przypomnijmy: w 7 numerze „Głosu” rozpoczęliśmy konkurs pod hasłem - „Czy znasz swoje miasto?”. Zapowiedzieliśmy prezentację różnych fotografii znanych lub mniej znanych sądeckich ulic, sklepów, instytucji, lokali, popularnych osób i znaczących wydarzeń w kilkusetletniej historii naszego grodu.

W numerze 7 pokazaliśmy banknot 100 - złotowy pytając, w którym z sądeckich lokali wystawione są na widok publiczny dawne banknoty? Odpowiedzi było niespodziewanie dużo. Wszystkie trafne - banknoty wystawio-

ne są w restauracji „Bona” przy sądeckim Rynku. Nasza „sierotka” wylosowała kartkę pani Ewy Szary z Nowego Sącza. Jej też wysłamy nagrodę - 100 tys. zł - ufundowane przez właścicieli restauracji „Bona”, państwa **Zofię i Krzysztofa Korczyńskich**.

Na pierwszej stronie w tym numerze prezentujemy kolejną zagadkę. Z pewnością nieco trudniejszą. Prosimy na adres redakcji nadesłać odpowiedzi: *kiedy, skąd i gdzie został przeniesiony - tak uroczyste - pomnik Władysława Jagiełły?* Nagrody czekają!

Czy odbrać Szele?

Jakub Szela na łamach marksistowskich podręczników do historii opinii ma znakomitą, jako przywódca antyfeudalnego powstania chłopów w Galicji w roku 1846.

Posłuchajmy jednak, jak opisała go Ludwika Gorajska, mieszkająca w tej samej wsi, w Siedliskach. Opinia ta została zaczerpnięta z książki księdza Stefana Dembińskiego p.t. *Rok 1846. Kronika Dworów Szlacheckich*, 1896, str. 328.



Jakub Szela. Rysunek z 1846 roku.

„Od młodego wieku odznaczał się charakter jego zuchwałością i podłością, a że brat jego starszy był osadzonym na gruncie ojca, więc kolej na niego wypadła być żołnierzem. Do stanu tego nie czuł powołania żadnego, gdyż mu brakowało odwagi i posłuszeństwa, a z drugiej strony wysiliła się natura na rozum do intryg i przewrotności. Gdy widział zbliżających się ludzi, co go w rekruty brać mieli, z szybkością determinacją odciął sobie sam siekierą dwa palce u ręki, i tak się ochronił i tym sposobem pozostało we wsi to monstrum, które tysiące ludzi ma na swoim sumieniu.

Będąc dość ubogim z rodziców, również i brat jego który kmięciem został, raptem obydwaj przyszli do dobrego bytu. Ludzie nad

tym dumali, skąd ci bracia obydwaj do pieniędzy przyszli. Nareszcie dawno osiadły i bogaty arendasz Szucher, począł robić poszukiwania, gdzie się podział krewny jego Żyd Maślanka, który chodził po wsiach za skórami i innymi handlami, lecz śladu śmierci jego wykryć nie mógł. Wkrótce opinia powszechna obwiniła o to zabójstwo Żyda, obydwóch braci Szelów. Jakub ożenił się z dziewczyną bogatą, po której wziął zagrodę. Wkrótce po ożenieniu żonę bił, w kilka lat żona żyć przestała, znowu głośno gadać zaczęto, że ją mąż pod kijami zabił. Nie długo ożenił się z drugą żoną, miał z nią dzieci kilkoro, ale na koniec i ta mu się sprzykrzyła, i tę znowu pod kijami zamordował. Zaraz się ożenił z trzecią żoną, młodą i przystojną.

Na koniec zaniepokojony zazdrością, zamordował pod kijami parobka, w służbie u niego będącego, którego o intrygę z żoną wiele młodsza od siebie posadzał.

Krewni parobka dali znać o tegoż nagłej śmierci, ksiądz go pochować nie chciał, posłano z tym raportem do cyrkulu, lecz zasługi jego [Szeli] w cykule i pieniądze od chłopów wybierane, posłużyły do jego uniewinnienia. Pomimo, że go przyjaciel jego austriackiej lojalności, pan Sacher Masoch, dyrektor policji we Lwowie, jako wykształconego i piśmiennego przedstawia, nie umiał pisać, a podobać się mogła w nim temu polakożercy, jego zaciekleść i niechęć do dworu.

Podanie głosi, jakoby matka osławionego Szeli Jakuba przed każdym pocięciem do kościoła w sąsiedniej Gorzowej chodzić miała, by ofiarą mszy świętej przebłagać Boga i uprosić zdjęcie klątwy z potomka tego kainowego rodu (protoplasta Szeli zamordował swego brata i plebana w Siedliskach, co udowodnił p. Siedliski i oddał w ręce sprawiedliwości). Kiedy wydać miała światu tego potwora Jakuba, nie mogła, jak mówi podanie, odpychana jakąś niezmierną siłą, wejść do świątyni i wracając po daremnych wysiłkach do domu, unosiła to smutne przekonanie, że dziecko błogosławieństwa mieć nie będzie, co też się sprawdziło.

Jakub Szela wywieziony po roku 1846 przez rząd na Bukowinę, dostał tam jako nagrodę zupełnie zagospodarowaną zagrodę w Glicie, lecz i tam ściagały go cienie pomordowanych, trapiła pogarda sąsiadów, którzy uciekali jak od zaraza zadżumionych, od tej rodziny Kainów.

Marian Janiga

Pomyłka, proszę się wyłączyć

Niech mi daruje autor znakomitej sztuki (był bodajże i film) pod takim tytułem, ale działanie polskich, a już z pewnością nowosądeckich telefonów jako żywo horror przypomina.

Od kilku tygodni przedsiębiorstwo telefoniczne (nie pamiętam, jak się teraz nazywa), zarabia całkiem nieźle na oszukiwaniu mnie, swojej klientki. Przedwczoraj, żeby daleko nie szukać, próbowałam się dodzwonić do koleżanki z tego samego osiedla Gołąbkowice. Straciłam 4 razy po 600 zł za łączenie się z obcą, acz bardzo sympatyczną starszą panią. Dziś (czwartek, 5 marca) zamiast numeru przychodni lekarskiej przy ul. Poniatowskiego: 266-90 - również 4 razy łączyłam się z numerem 266-19, kilkakrotnie z „kukułką”, a 3 razy z miłym żeńskim głosem informującym: „tu automat numeru 266-99”. Zatem tylko w ciągu dwóch dni straciłam 11 razy po 600 zł, czyli 6600 złotych polskich, nie załatwiwszy ważnych spraw, podnosząc sobie i tak zbyt wysokie ciśnienie „z nerw” i nawet nie mogąc zamówić wizyty u lekarza, by mi pomógł.

Na tym nie koniec. Znajomi wyrzucają mi bądź że mój numer jest ciągle zajęty, bądź że ciągle gdzieś ganiam i telefonów nie odbieram, gdy ja akurat siedzę murem w domu z powodu grypy.

Przyjaciele spoza Sącza po paru dniach daremnych prób dodzwonienia się (dobrze, gdy nie muszą rozmawiać „w zamian” z obcymi osobami), rezygnują z telefonowania i wysyłają listy, co - zwracam uwagę Szanownej Dyrekcji przedsiębiorstwa telefonicznego! - daje profit konkurencji, czyli poczcie, że pominię ten „drobiazg”, iż nawet najważniejsze wiadomości docierają do mnie z kilkudniowym opóźnieniem.

Aha! Zapomniałam o jeszcze jednym: w ubiegłym miesiącu dwukrotnie telefony z zagranicy trafiały do mnie zamiast do kogoś innego, nawet w Zakopanem. O tym, że nagminnie odbieram telefony adresowane do gazyni, parafii przy Białym Klasztorze, a rzadziej wprawdzie, lecz bynajmniej nie rzadko - do innych abonentów - nawet nie warto wspominać. W każdym razie te nie obciążają mojej kieszeni.

No, ale „za to” przedsiębiorstwo telefoniczne usamodzieliło się od przedsiębiorstwa pocztowego! Jest ruch w interesie!

Tylko... dlaczego moim kosztem?

Abonentka

O telefonistkach dobrze

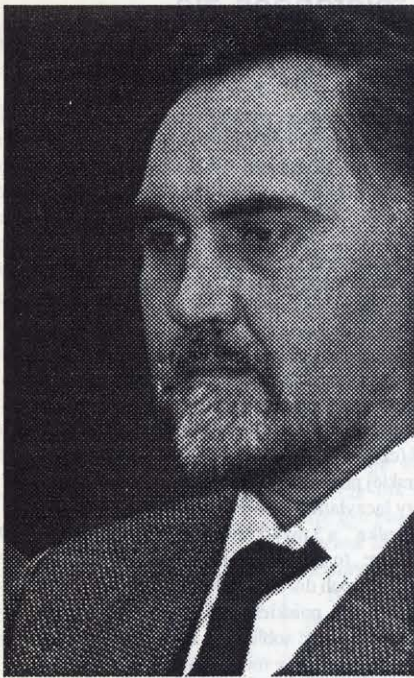
Halo, tu mer Starej Lubovni

W czasie wizyty przedstawicieli Nowego Sącza w zaprzyjaźnionej Starej Lubovni (Słowacja), kilkakrotnie łączyliśmy się z tamtejszym Urzędem Miejskim w celu zaczerpnięcia informacji na bieżąco (patrz poprzedni numer „GS”).

Dzięki uprzejmości pani Lesi (numer służbowy 26), uzyskaliśmy błyskawiczną informację o numerze telefonu słowackiego mera - Michala Šiposa i również błyskawiczne połączenia.

Przy okazji warto dodać, że Nowy Sącz ma automatyczne połączenie kierunkowe ze Starą Lubovnią. Wystarczy wykręcić 0-042 963 (212-06) i po drugiej stronie odezwie się Michal Šipos.

(as)



Dyrektor BWA - Krzysztof Kuliś

Znana jest anegdota o H. Balzaku, którą opowiedział Charles Baudelaire w „L'Exposition Universelle de 1855”. Wielki pisarz znalazł się raz przed pięknym obrazem jakiegoś malarza przedstawiającym zimę, z widokiem chat i nędznych chłopów. Przypatrywał się domkowi, z którego kolumna sączyła się smużka dymu i wykrzyknął: *Jakie to piękne! Ale co oni robią w tej chacie? O czym myślą, jakie mają zmartwienia? Czy zbiory się udały? Pewnie mają jakieś terminy płatności?*

Komentarz Baudelaire'a jest znamieny. Twierdzi on, że H. Balzac „w swojej uroczej naiwności dał nam dobrą lekcję krytyki. Często oceniając obraz kierować się będą jedynie sumą idei i dumań, które pozostawił w moim umyśle”.

Sądzę, że taką „sumą idei i dumań” kierowali się autorzy tekstów zamieszczonych w składance - katalogu o obrazach Ireneusza Wrzeźnia, którego wystawa jest obecnie czynna w BWA w Nowym Sączu. Myślę także, że znacznie mniej jest w obrazach I. Wrzeźnia tych „treści”, jakich próbowali się doszukać w nich wspomniani autorzy. A to, że w obrazach Wrzeźnia rzeczywistość „[...] nie staje się nigdy do końca znakiem plastycznym”, może być równie dobrze argumentem za, jak i przeciw dodatniej wartości artystycznej tego malarstwa. Bo czyż nie o ten właśnie, skondensowany w wyrazie i formie znak plastyczny chodzi, w naprawdę nośnym artystycznie malarstwie? Czyż nie bardziej artystycznie ważnym są wartości malarskie koloru, kompozycji, właśnie charakterystycznej formy, specyficznego znaku plastycznego, w którym malarz wyraża swój emocjonalny i duchowy stosunek do świata, siebie i innych, do spraw przekraczających horyzont doczesności?

Weźmy przykłady pierwsze z brzegu: Któż nie rozpozna - myślę o ludziach, znajdujących się na sztuce - właśnie ze względu na „znakowość” plastyczną i artystyczną twórczości J. Panka, J. Siennickiego, J. Nowosielskiego, J. Czapskiego, St. Rodzińskiego, czy chociażby A. Nacht - Samborskiego. Czy nie rozpoznamy ich dzieł z powodu zawartej w nich i rozpoznawalnej „znakowości plastycznej”? W obrazach wymienionych malarzy

nie ma wprawdzie „literackiej nastrojowości”, owych nieuchwytnych „klimatów”, rozmytych uczuciowych asocjacji, niejasnej symboliki, co jest dominującą cechą pejzaży Ireneusza Wrzeźnia. Jest natomiast malarstwo nasycone, pełne, odwołujące się do najprostszych

przeciętnemu odbiorcy, dla którego słodki landszaft, koniecznie z romantyczną poświatą, ma taką samą wartość, lub większą, niż obraz Picassa. Nie dajmy się zwariować!

Sądzę, że dobrze się stało, z pewnych względów, że pokazano nam obrazy Ireneusza

Wystawa w BWA i...

wrażen i uczuć, do widzenia niezafalszowanego. I to malarstwo przetwarza je na znak plastyczny, sugestywny i znaczący, bez literackich i symbolicznych podtekstów, pozostający w pamięci i zostawiający w niej trwałe ślad.

Cóż, obrazy Ireneusza Wrzeźnia są technicznie sprawne. Owszem, jeśli pod tym słowem rozumieć wypolerowane i wygładzone płótno, co osiągnięto sposobami widomymi gołym okiem. Ale czy płótna technicznie sprawne w w/w sensie (sic!) i budujące swą strukturalną tkanką farby pewne „nastroje”, np. „tajemniczą nostalgię”, podobają się jako malarstwo, czy jako budzące nieokreślone emocje? Czy ich „literackość”, „metaforyczność” (co to znaczy w tych obrazach?), „symbolika” (dyskutowałbym, czy jest to słowo adekwatne do tego malarstwa) - jest właściwym kryterium oceny, czy bardziej - opisu obrazów Ireneusza Wrzeźnia?

Zadaję te pytania dlatego, gdyż uważam, że pomieszenie języków w znalezieniu kryterium oceny artystycznej wartości obrazów osiągnęło zenit chaosu. Wystarczy, że obraz ma nastrój, klimat, że jest metaforą czegoś, lub symbolizuje coś, by był dobry. I jeszcze musi być „sprawnie lub perfekcyjnie namalowany”. Natomiast pojemność znaczeniowa egzegezy „treści ukrytych” takich obrazów, rozsada nade wszystko zdroworozsądkowe ramy, a sądzę, że i te fizyczne również.

I takie obrazy się podobają. Ale komu? Tzw.

Wrzeźnia po wystawie Tukana Wolskiego i prof. Siecimskiego. Skala i różnica tych dwóch typów malarstwa jest czytelna dla każdego, kto ma nikłą świadomość, czym autentyczne malarstwo być może, a czym często jest i „robi wrażenie” ze względów - powiedzmy - nie tylko artystycznych.

Czy to dobrze i dla kogo? Dobrze dla tych, którzy swą refleksję nad malarstwem posuwają głębiej i dalej, niż znajomość paru obiegowych nazwisk i oklepanych frazesów o sztuce. Dobrze i dla tych, dla których sztuka jest punktem odniesienia ich wrażliwości, myślenia i uczuć, gdyż krytyczna analiza pozwala odróżnić w obrazie nawet technicznie nienagannym blichtr estetyczny od prawdziwego malarstwa.

Ryszard Miłek

Triumf Portera - Kłęska sali

Dnia 5 marca odbył się w sądeckim ratuszu koncert **Johna Portera**. Zainteresowanie było, lekko mówiąc, umiarkowane, mimo nie wygórowanej ceny 20 tys. za bilet. Jak zwykle przy takich okazjach zrobiło się zamieszanie przy wejściu, które starali się opanować panowie z Policji Muncypalnej. Drzwi „broniło” dwóch funkcjonariuszy, pozostała trójka trzymała się w bezpiecznej odległości. Po tej przepychance na salę dotarło około 110 osób.

Koncert trwał półtorej godziny, podczas której Porter wraz ze swymi trzema kolegami (**Neil Black** - skrzypce, **Dave Granger** - bas, **Simon Hill** - perkusja) przypomnieli fanom swe najlepsze utwory.

Z pewnością ten koncert, Porter i jego grupa może zaliczyć do udanych. Szkoda tylko, że zawiodła publiczność. Mieszanka popu i lekkiego rocka, którą prezentuje „Mirror”, najwyraźniej nie ma w Sączu wielu sympatyków. Bo cóż znaczy 100 - osobowa garstka przy wielotysięcznym, rozentuzjasmowanym tłumie fanów obecnych na każdym brytyjskim koncercie Portera? „Mirror” należy bowiem do tych nielicznych zespołów, które potrafią rozgryzać publiczność. Ta rzadka umiejętność w naszym galicyjskim miasteczku, najwyraźniej się marnuje.

Ten zaledwie półtoragodzinny występ był kolejnym poświadczeniem ciągle wysokiej formy Portera, ale również potwierdza małą popularność tego wokalisty i gitarzysty w naszym mieście. Sponsorzy - m.in. prezydent miasta - nie mogli więc święcić kokosowych zysków. A szkoda.

BEM

Leon Nowicki

ZORZA

*Ja nie wierny
Tomasz
z Tomaszowa
spowiadam się
co siódmy
kilometr
głę
chciałbym mieć
pewność na piśmie
od Sołtysa
niebios
na jedną cegłę
pod budowę
jednorodzinnego
domku na skalistym
gruncie - Zorzy*

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

Z E S Z K I C O W N I K A A R C H I T E K T A

kartka 4

Historia jednego z nowosądeckich zabytków wiąże się bezpośrednio z dokonaną 700 lat temu lokacją miasta. Jan Długosz w „*Liber Beneficiorum*” wspomina, że Wacław, król czeski, książe krakowski i sandomierski, zakładając nowe miasto na gruntach biskupiej wsi Kamienica - lokował tu klasztor i kolegium Braci Mniejszych. Podobnie utrzymuje tradycja związana ze sławnym sądeckim obrazem Przemienienia Pańskiego, który miał być podarunkiem jednego z ruskich książąt dla Wacława, ten zaś wybudował na pomieszczenie tego obrazu kościół i osadził w nim franciszkanów. Wybór miejsca dla obrazu dokonał się w sposób cudowny, a działo się to w 1292 lub 1297 roku.

Idąc dzisiaj ulicą Franciszkańską w kierunku dawnego klasztoru, stajemy nieco zdezorientowani przed kościołem ewangelickim, po prawej ręce mając wysoką wieżę wtopioną w zabudowania szkolne. Na szczęście z pomocą przychodzi nam sporządzony 200 lat temu plan zespołu klasztornego i dzięki niemu zaczynamy rozumieć strukturę całości. Widzimy więc, że zrzadzeniem losu brakuje obecnie elementu centralnego i najważniejszego - dawnego gotyckiego kościoła. Zachowały się natomiast - choć zmienione - niektóre budowle stojące kiedyś po obu stronach nawy.

Kościół, zgodnie ze ściśle przestrzeganą w dawnych wiekach zasadą, był orientowany na wschód, prezbiterium znalazło się zatem od strony ulicy. Nawa kościoła została pierwotnie przykryta płaskim stropem drewnianym, bowiem średniowieczny architekt franciszkański skrupowany był ograniczeniami sformułowanymi przez kapitułę w Narbonne w 1260 r. Kładziono głównie nacisk na zakaz budowy wież

KLASZTOR FRANCISZKANÓW

Wojciech Butscher

i sklepień jako symboli pychy i bogactwa, nie liczących z programowym założeniem reguły franciszkańskiej - ubóstwem. Wolno było przesklepiać jedynie prezbiterium i tutaj też wprowadzono bogatszą dekorację kamienną.

Fragm. piękny, gotycki prezbiterium, można było oglądać jeszcze 100 lat temu. Nawa przesklepiona została dopiero w XVII wieku i wtedy również na gotyckim zrębie nadbudowano górną, ośmioboczną kondygnację wieży w narożniku klasztoru. W 1663 roku powstała duża, zwieńczona wyniosłą kopułą kaplica Lubomirskich. W końcu wieku XVII zespół franciszkański był malowniczym konglomeratem stylowych cech gotyckich, renesansowych i barokowych.

Równocześnie jednak, w II połowie XVII w. rozpoczyna się w dziejach miasta czas regresu. Po kolejnych pożarach w 1753 i 1769 r. kościół popadł w ruinę. Za zgodą braci przeniesiono wówczas cudowny obraz Przemienienia Pańskiego do kościoła farnego. Zubożały już konwent poniechał odbudowy kościoła, natomiast do kaplicy Lubomirskich dostawiono od wschodu i zachodu dwie przybudówki, otrzymując znacznie mniejszym nakładem kosztów skromniejszą świątynię. Po pierwszym rozbiore Polski klasztor został skasowany, a gmie nie ewangelickiej, która wykupiła zabudowania - wystarczyła mała świątynia powstała z dawnej kaplicy.

Kościół, którego sklepienia groziły już zawaleniem, został rozebrany, podobnie jak kaplica Dobka i część zabudowań klasztornych. Pozostałe elementy, wielokrotnie remontowane i przerabiane, utraciły wiele cech stylowych.

W końcu lat 60 - tych naszego wieku odsonięto średniowieczny watek kamiennego muru u podstawy wieży - w ten sposób symbolicznie przywracając miastu część jego historii.



Widoczna ponad centralną częścią obecnego kościoła ewangelickiego kopuła z latarnią - to zwieńczenie dawnej kaplicy Lubomirskich. We wnętrzu czaszy zachowała się barokowa dekoracja stiukowa. Za kaplicą Lubomirskich znajdowała się niegdyś kaplica, której fundatorem był Jan Dobek Łowczowski, podstoli krakowski. Jego pomnik z czerwonego marmuru, w postaci śpiącego rycerza, znajduje się obecnie w krużganku szkoły. Pomiedzy kaplicą a wieżą pokazano zarys dachu rozebranego kościoła franciszkańskiego.

Podstawą do odtworzenia układu architektonicznego całego zespołu jest plan sporządzony w 1789 roku przez inżyniera okręgowego Filipa Antoniego Moscheroscha von Wiessensheim. Istniały jeszcze wówczas wszystkie budowle: kościół gotycki (1) z XIV - wiecznym prezbiterium (2), kaplice Lubomirskich (3) i Dobków (4), wieża (5), wirydarz klasztorny otoczony krużgankami (6) i przylegające zabudowania klasztorne z wielką salą refektarza (7). Pomiedzy klaszturem a murem miejskim widoczny jest ogród.

Zetknęli się w Krakowie, gdy pan Rzepiński uczył w gimnazjum św. Jacka, i umiłowanie antyku stało się podwaliną ich zażyłości. W Nowym Sączu profesor jest postacią popularną i szanowaną. Od dziesięciu lat kieruje I Gimnazjum i pod jego rządami zakład rozwinął skrzydła i zyskał wysoki poziom. Wynika to

dykcje polskie na terenie gimnazjum. Każde narodowe święto uroczystie obchodzi się w zakładzie i dyrektor przeważnie osobiście występuje z okolicznościowym przemówieniem.

W domu powiedziała Kaziowi o swym nowym znajomym. Brat utrzymuje łączność ze swoimi dawnymi profesorami, potwierdził

mieszkanie, to pomyślny znak. Z wiosną, ufam, wrócą jej siły.

Antoś przebywał z nami tylko trzy dni, obowiązki służbowe nie pozwoliły mu na dłuższy pobyt. Zdążył odwiedzić profesora Ludwika Małeckiego i profesora Marcina Drzymuchowskiego. Przed południem udał się do I Gimnazjum do

nił o założonym przez kolejarzy Związku Walki Czynnej, wypytwał mnie o szczegóły, lecz ja niewiele wiem o tej organizacji. Coś mi się tylko obilo o uszy. Akurat Walka dawno nie było, on na pewno bierze w tym udział.

U Maryjki spędziliśmy przyjemnie czas. To miły i gościnny dom, lubię tam chodzić, tylko naprawdę nie mam czasu na częstsze odwiedziny, co siostra i szwagier mają mi za złe. Maryjka wybiera się do Krakowa z najstarszymi dziećmi i skorzastała z zaprosin Antosia.

Brat przywiózł trochę nowinek z Krakowa. Moja Emilka zadowolona z małżeństwa. Helenka, córka ciotki Małgosi, odrzuciła kolejnego konkurenta, ponieważ miał brzydkie nazwisko. Nasza cioteczna siostra grymasi i jak tak dalej pójdzie, zostanie bez męża. Ciotka martwi się, niemniej nie ma wpływu na samodzielną córkę.

(cdn)

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SADECZANKI

niewątpliwie z uzdolnień pedagogicznych i organizacyjnych pana Stanisława.

Pogratulował mi świetnego wystąpienia - przytaczam dosłownie jego słowa - w ratuszu i trafnego odzwierciedlenia doli zesłańców, co ma duże znaczenie dla pokrzepienia ospałego w marazmie społeczeństwa. Z uśmiechem podziękowałam za komplement, nie wiedziałam jednak co ma na myśli, bo przecież w Nowym Sączu nie można narzekać na brak inicjatyw i ma tu miejsce sporo wartościowych akcji, ludność nie gnuśnieje. Pograżyliśmy się w ciekawej rozmowie oscylującej wokół Lwowa, Antosia, Nowego Sącza i chluby profesora, jakim jest gabinet archeologiczny, pełen okazów starożytnych, zbiorów sztuki, numizmatów i przywilejów królewskich. Dyrektor zaprosił mnie do obejrzenia tego swoistego muzeum, na co ochoczo przystałam.

Wracając do domu myślałam o profesorze Rzepińskim. Dyrektor bardzo dba o wykształcenie humanistyczne studentów, dobrał wybitne grono pedagogiczne i kultywuje tra-

pozytywne opinie o profesorze Rzepińskim, który uchodzi za dobroczyńcę zakładu.

- Dzięki niemu gimnazjum kwitnie - zaopiniował brat - i wybija się na całą zachodnią Galicję. Dziesięć lat zrobiło swoje. Zanim dyrektor tu przybył, gimnazjum przeżywało regres i chyliło się ku upadkowi. A ponadto - Kaziu ściszył głos - profesor udziela cichego poparcia postępowej młodzieży zakładającej kółka niepodległościowe. Czy to rozumiesz? Zamiast tępienia i szykanowania, znajdują w nim młodzi zapaleńcy sojusznika. Czy taki dyrektor nie jest godny szacunku?

15 lutego

Przyjechał Antoś. Ucieszył się polepszającym stanem zdrowia mamy i dopiero przed wyjazdem wyjawiał mi swe ubiegłoroczne niepokoje, których wówczas nie ujawniał, nie chcąc nas denerwować. Ja również przeżywałam trwogę, czy to nie skir, ale na szczęście następuje poprawa i lekarze są dobrej myśli. Mama nie ma już wymiotów, ustały bóle i zaczyna podnosić się z łóżka. Wczoraj przy pomocy Dominiki obesła całe

swego kolegi dyrektora i przy okazji obejrzał gabinet archeologiczny pana Rzepińskiego.

Wieczorem wpadła z pretensjami Maryjka, że Antoś jej nie odwiedził i chcąc nie chcąc poszliśmy do niej na kolację. Mąż Maryjki, Julek, trzyma się z daleka od socjalistów, choć na nich nie urąga, jemu dobrze się wiedzie i nie musi walczyć o poprawę bytu. Szwagier nadmie-

KOCHAM CIĘ

Gaik szła na to spotkanie speszona i drżąca. Pierwszy raz sam na sam... Zapukała do drzwi. Otworzył. Poprosił, żeby usiadła.

- Czego się napijesz? Chociaż, niestety, dużego wyboru tu nie ma. Jest jakaś wódka, wermut, no i sok pomarańczowy.

- Nie, dziękuję - wyszeptala drżącymi wargami. - Przyszłam, żeby z panem porozmawiać.

- Dlaczego z „panem”? - uśmiechnął się szeroko i przysiadł obok niej na tapczanie, który ugiął się pod jego ciężarem. - Czy mamy na nowo przelamywać tę oficjalną barierę, którą zostawiliśmy już dawno za sobą?

Gaik pominęła tę uwagę oznajmiając: - Była u mnie wczoraj Sopran...

- Mogłem się tego spodziewać. I pewnie ostrzegala przede mną?

- Tak, i to bardzo poważnie.

- Że groźny lampart zaczął się na płochliwą gazelę.

- Tak, ostrzegala, że nie powinnam wierzyć żadnemu twemu słowu. Że jesteś twardy jak kamień, bawisz się tylko kobietami, szukając chwilowej rozrywki...

- Zapomnijmy o niej - wyrzekł aksamitnym głosem. - Pozwól mi cieszyć się twoją obecnością, zajrzeć ci w oczy i szukać w nich odbicia własnego pragnienia. Jutro od rana tyle oficjalnych rozmów nas czeka...

Delikatnie ujął ją końcami palców pod brode i odwrócił twarz. Chwilę spoglądali na siebie, dopóki zarumieniona nie odwróciła głowy.

- Nie patrz tak na mnie - szepnęła.

- Spłoszyłem ptaszynę? Gonię cię rozkochany, a ty wciąż mi umykasz. Pragnę ująć cię w ramiona, tęsknię za chwilą, kiedy spoczniesz na mojej pierś, będę słyszał bicie twego serca i słowa, na które czekam. Ale to wciąż pozostaje tylko złudzeniem.

- Kiedy... kiedy ja się ciebie boję! Boję się, że to może właśnie nastąpić! Przed chwilą poczułam, że twój wzrok pozbawia mnie resztek oporu.

- A więc czujesz, że wola cię każda kropla mojej krwi, a serce bije dla ciebie.

Ujął jej dłoń i przyłożył sobie do piersi.

- Proszę - szepnęła błagalnie - Ja... Nie mogę sama tego zwalczyć, a przeciw nam nie wolno... Jestem jak opętana, pomóż mi oprzytomieć.

Ujął jej ramiona i wolno przeczył na tapczan. Zawisł nad jej twarzą szepcząc uspokajająco.

- Kochanie, nie bój się, usłuchaj głosu miłości, który woła nas ku sobie, bądź mu posłuszną...

Początkowo sprężona, rozluźniła się i przygłębła do niego z miłą uległością. Poczula dłoń błędzącą po ciele, potem przygniatający ją ciężar. Jakiś czas muskał wargami jej przymknięte powieki, następnie usta, aż rozchyliła je do pocałunku, oszołomiona burzą, która nagle ją porwała i pograżyła w rozkoszy.

W radio Karel Gott śpiewał: - O, laska nebeska...

(CDN)

Od redakcji: wszelka zbieżność postaci i opisywanych zdarzeń jest zupełnie przypadkowa.





Kto nosi pierścienie, ten ma zaręczenie" - mówi ludowe przysłowie. To niezupełnie tak - prostuje Joanna Nowicka w magazynie dla nowożeńców „Happy day”. Symbolika pierścienia jest bardzo bogata, z zaręczynami zaś, czyli wstępną obietnicą małżeństwa, wiąże się dopiero od czasów rzymskich. Wcześniej pierścionek mógł być jedynie potwierdzeniem kontraktu małżeńskiego zawartego przez rodziców państwa młodych. Stan narzeczeński, z całym przynależnym mu romantyzmem, po prostu nie istniał. Rodzice decydowali o wyborze męża dla córki, kierując się nie jej uczuciami, lecz względami majątkowymi i dobrem rodu. Młodzi pozapawali się często dopiero na weselu. Od żony bowiem oczekiwano tylko zapewnienia mężowi potomka, a nie tego, żeby była mu duchową towarzyszką.

Złoty pierścionek na szczęście

Z początku pierścionki zaręczynowe robiono z żelaza, później dopiero ze złota. Pierwszym natomiast znanym z historii diamentowym pierścionkiem zaręczynowym, był ten, który w 1477 roku podarował Maksymilian I, imperator rzymski i arcyksiążę Austrii, Marii Burgundzkiej.

Pierścień, znany od starożytności, służył początkowo - jak pisze Władysław Kopański w „Opo-

wieściach o rzeczach powszednich” - jako symbol władzy, później jako emblemat więzi istniejącej między władcą i ludem (pierścienie królewskie), czy między duchownymi wysokiej rangi a Bogiem (papieskie i biskupie). Był również oznaką trwałości związku męża i żony oraz ręką wierności małżeńskiej (obraczki). Jako ozdobę zaczęto go traktować dopiero w XII - XIII wieku.

Forma zamkniętego koła symbolizuje ciągłość, całkowitość, zupełność, także wieczność. Stąd pierścionek zaręczynowy królowej Wiktorii miał kształt zmił z ogonem w pysku, co w czasach wiktoriańskich oznaczało wieczne życie.

Polska nazwa tej ozdoby wywodzi się od dawnych form *parst, pirst*, oznaczających „palec”.

Pierścionki nosi się zwykle na serdecznym, czyli czwartym palcu lewej ręki. Starożytni Rzymianie nazywali go pierścieniem i sądzili, że ma bezpośrednie połączenie (przez nerw lub żyłę) z sercem.

Palce miały również swoją symbolikę. Noszenie pierścienia na palcu wskazującym oznaczało wyniosłość, arogancję i pychę, na środkowym - ostrożność, roztrpność i godność, na serdecznym - czułość i miłość, na małym zaś - usposobienie władcze. W mitologii celtyckiej palec serdeczny miał roślinny odpowiednik w leszczynie, oznaczającej mądrość, płodność i miłość fizyczną. W alchemii przypisany był Słońcu. Jego trzy człony, idąc od dłoni, wskazywały prawdę, oszczędność i energię.

W polskiej tradycji ludowej zaręczyny - zwane też zrękowinami lub pierścionkami - nie otwierały długiego okresu narzeczeństwa, lecz odbywały się krótko przed ślubem, często w przeddzień. Były pamiątką pogańskiego obrzędu zaślubin, polegającego na związaniu chustką lub ręcznikiem rąk młodych nad bochenkiem chleba i wymianie przez nich obrączek, które jako symbol wzajemnej przysięgi, stawały się zakładem, ręką uczuć. Zygmunt Gloger, pisząc o ludowych zwyczajach weselnych podkreślał, „*że nie należy*

PORADY pani MARII

ze sklepu przy ulicy Wyszyńskiego 2 w Nowym Sączu (drogeria „ROLMINEX”)

Wiosna tuż, tuż, nasze włosy - chowane zimą pod czapkami i kapelusami - straciły połysk i miękkość. Można odzyskać na powrót dobry wygląd stosując emulsję i mleczko do pielęgnacji włosów „PETROL”.

Petrol

Emulsja zawiera wyselekcjonowane olejki eteryczne oraz naftę kosmetyczną. Nadaje włosom połysk, ułatwia ich rozczesywanie, zapobiega elektryzowaniu, przywraca naturalny odczyn skóry. Polecam także mleczko do pielęgnacji



włosów „PETROL”. Znakomite zwłaszcza do włosów zniszczonych farbowaniem lub lakierowaniem.

Pamiętajmy! Nic tak nie poprawia samopoczucia, jak ładne, zdrowe, o naturalnym połysku włosy. Nic tak nie czyni kobiety elegancką, jak zadbana głowa!

Zapraszam do drogerii „Rolminex” na zakupy!

nie brać za jedno pierścionka i obrączki”. Do zaręczyn mogły być użyte tylko obrączki. Powinny być zrobione ze złotych lub srebrnych monet z wizerunkiem Matki Boskiej. Często od wewnątrz grawerowano na nich rysunek złączonych rąk jako symbolu zgody, cyfrę nowożeńców, czyli ich inicjały, datę zaślubin, lub napisy, np. „Prowadź nas w tym zakonie”, „Odwroć od nas krzyże”, „Serce moje i twoje, złącz Boże oboje”.

W dniu ślubu te same obrączki poświęcał ksiądz, a młodzi wkładali je sobie wzajemnie na serdeczny palec prawej ręki, teraz już jako symbol poświęconego przez Boga związku. W noszeniu obrączek na serdecznym palcu prawej ręki też można się było doszukać pewnej symboliki (jak także w tym, że niektóre kobiety po ślubie przekładają pierścionek zaręczynowy z lewej na prawą rękę). Z prawą bowiem stroną łączono legalność, prawo i porządek, z lewą - nielegalność, nieprawość, związek nieślubny, co zachowało się nawet w powiedzeniach: urodzony z prawego łoża, żona z lewej ręki, dziecko z lewego łoża.

Tam, gdzie obyczaj zaręczyn nie miał pogańskiego rodowodu, polegał na darowaniu dziewczynie przez chłopca pierścionka jako symbolu zobowiązania do małżeństwa. Odbywało się to podczas uroczystego spotkania obu rodzin. Wartość pierścionka musiała odpowiadać statusowi materialnemu i społecznemu rodziców panny młodej. Wpędzało to niekiedy konkurenta w nie lata długi.

Zaręczyny otwierały okres narzeczeński. Zobowiązywał on młodych, zwłaszcza kobietę, do okazywania zachowaniem, że już nie są wolni. Mówiono: „Zaręczyny to ślub dla polskiej dziewczyny”.

Współcześnie zaręczyny i oświadczenia są na ogół tylko miłą pamiątką starych obyczajów. Młodzi wspólnie wybierają pierścionek zaręczynowy. Zdarza się, że chłopiec ofiaruje go ukochanej sam na sam, nie zaś w obecności rodziców.

Pierścionek, to jednak piękna pamiątką, dowód uczucia i przywiązania. W sklepie „MALACHIT” (Nowy Sącz, Jagiellońska 2) znajdują się wyroby znanej i cenionej w świecie firmy THOMPSON.

ZAPRASZAMY!

„LENOR”

„LENOR”, to skoncentrowany płyn do prania firmy Procter & Gamble. Bardzo wydajny: z jednego litra otrzymujemy po rozpuszczeniu 4 litry doskonałego środka piorącego. „LENOR” ma ładny zapach, doskonale usuwa wszystkie plamy, nadaje odzieży puszystość i miękkość. Ten rewelacyjny środek piorący można kupić w drogerii „Rolminex” (Nowy Sącz, ul. S. Wyszyńskiego 2) lub w Hurtowni Farmaceutycznej - Kosmetycznej (piętro wyżej nad drogerią).

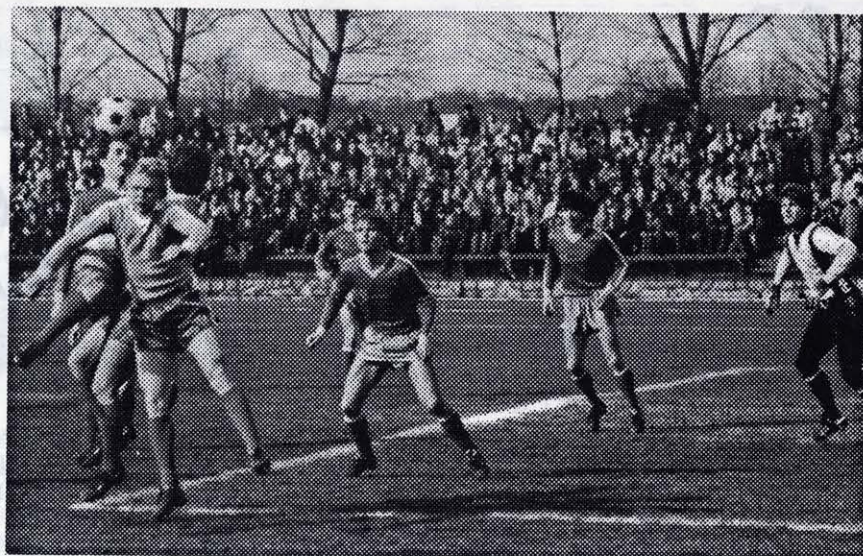


Zgodnie z oczekiwaniami, w inauguracyjnym spotkaniu wiosennej rundy piłkarskich rozgrywek II ligi, *Sandecja* uległa w Białymstoku *Jagiellonii* 0 - 2. Trzeba przyznać, że był to najniższy wyrok, jaki zapłacili sędzianie. Wyższość *Jagiellonii* nie podlegała wątpliwości, choć kto wie, jak potoczyłyby się losy meczu, gdyby w 9 minucie *Liber* wykorzystał sytuację „sam na sam” z bramkarzem miejscowych.

Piłka nożna

**PLANOWA
PORAZKA**

Mówi kierownik drużyny „kolejarzy” **Witold Wąsik**: - „Obydwie bramki dla gospodarzy padły po zamieszaniach na naszym polu karnym. Bardzo słabo, wręcz gospodarsko sędziujący arbiter, z sobą tylko znanych przyczyn podyktował ponadto karnego dla białostoczan. Na szczęście *Białorusin Sokol* strzelił nad poprzeczką. Niemniej przynajmniej muszę, że komplet publiczności był świadkiem naprawdę niezłego meczu. Naszej postawy nie musimy się wstydić. Byliśmy oczywiście słabsi, ale zaprezentowaliśmy się jako ambitny, do końca walczący zespół. Szczególnie wyróżniłbym bram-



Zdjęcie sprzed 7 lat „Sandecja” po raz pierwszy występowała w drugiej lidze. Dawnych wspomnień czar?

karza *Artura Sejuda, Rafała Libra* oraz *Krzyśka Szczepańskiego*, który powrócił do drużyny po wielomiesięcznej przerwie. Przed kolejnymi spotkaniami jestem raczej optymistą, zdając sobie przy tym sprawę z faktu, że uniknięcie degradacji graniczyłoby z cudem”.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK -

SANDECJA 2 - 0 (0 - 0)

1-0 Ostrowski, 30 min., 2-0 Romaniuk, 53 min.

Sandecja: *Sejud - Nosal, K. Szczepański, Fałowski, Bodziony - Orzeł, J. Bochenek (80 min. Pietrzak), T. Szczepański, Gródek - Kozelko (67 min. Gluch), Liber.*

Sędziował **F. Kuźniak** z Siedlec, żółta kartka **K. Szczepański**, widzów: 6 tys.

W piątek, 6 marca, w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, kapelan sportu sądeckiego, przyjaciel naszej redakcji **Ojciec Władysław Augustynek** odprawił Mszę Świętą w intencji powodzenia podopiecznych trenerów **Tadeusza Kantora** i **Andrzeja Kuźmy** we wiosennych potyczkach piłkarskich. Może modły w Niebiesiech zostaną wysłuchane...

(dan)

Narciarstwo klasyczne

**PAMIĘCI
ROMANA
STRAMKI**

W Piątkowej rozegrano narciarskie biegi, które były formą uczczenia pamięci słynnego kuriera **Romana Stramki**. Oto wyniki:

- Chłopcy, klasy I - II:
 1. **Przemysław Janus** (SP Ptaszkowa), 2. **Andrzej Mirek** (SP Ptaszkowa), 3. **Michał Gryźlak** (SP Rytro).
- Dziewczeta, klasy I - II:
 1. **Agnieszka Podgórska** (SP Rytro), 2. **Agnieszka Dąbrowska**.
- Chłopcy, klasy III - IV:
 1. **Grzegorz Juszczak** (SP Skawa), 2. **Janusz Miśkowiec** (SP Skomialna Biała), 3. **Stanisław Bagnicki** (SP Ptaszkowa).
- Dziewczeta, klasy III - IV:
 1. **Elżbieta Niżnik** (SP Skomialna Biała), 2. **Katarzyna Sroka** (SP Skawa), 3. **Renata Gacek** (SP Skomialna Biała).
- Chłopcy, klasy V - VI:
 1. **Michał Buksa** (SP Skomialna Biała), 2. **Paweł Mirek** (SP Piątkowa), 3. **Piotr Kielbasa** (SP Ptaszkowa).
- Dziewczeta, klasy V - VI:
 1. **Agata Sularz** (SP Skawa), 2. **Jolanta Sutor** (SP Skawa), 3. **Renata Gacek** (SP Skomialna Biała).
- Chłopcy, klasy VII - VIII:
 1. **Łukasz Grabowski** (SP Skomialna Biała), 2. **Paweł Słowiak** (SP Skomialna Biała), 3. **Bogusław Gracz** (SP Skawa).
- Dziewczeta, klasy VII - VIII:
 1. **Joanna Sieńko**, 2. **Edyta Budzyn**, 3. **Magdalena Karta** (wszystkie SP Skomialna Biała).

(dan)

Narciarstwo alpejskie

**MEMORIAŁ
ZBIGNIEWA
KMIECIA**

W ubiegłym roku zmarł **Zbigniew Kmiec**, długoletni nauczyciel i wychowawca młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego im. *Jana Długosza*, znakomity narciarz i wodniak; człowiek, którego zasług dla sportu sądeckiego nie sposób przecenić.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, firmy: *REVE, KARMEŁ, REMBUD*, sklep papirniczy państwa *Kaletów*, a także rodzina *Zbigniewa Kmiecia*, postanowili uczcić Jego pamięć corocznymi zawodami narciarskimi (ślalom gigant) dla dzieci ze szkół podstawowych. Pierwszy memoriał rozegrano na stokach w *Suchej Dolinie*.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych:

- Dziewczeta, klasy „0” i młodsze
 1. **Anna Buczek**, 2. **Izabela Percz**.
- Chłopcy, klasy „0” i młodszy:
 1. **Michał Porębski**, 2. **Maciej Długosz**, 3. **Tomasz Rembiasz**.
- Dziewczeta, klasy I i II:
 1. **Katarzyna Kusak**, 2. **Martyna Król**, 3. **Monika Bulanda**.

- 1. **Katarzyna Kusak**, 2. **Martyna Król**, 3. **Monika Bulanda**.

Chłopcy, klasy I i II:
1. **Bartosz Hopek**, 2. **Rafał Wnęk**, 3. **Bartosz Kamiński**.

Dziewczeta, klasy III i IV:
1. **Anna Kądziołka**, 2. **Małgorzata Buczek**, 3. **Justyna Rembiasz**.

Chłopcy, klasy III i IV:
1. **Wojciech Rachwał**, 2. **Łukasz Rybiański**, 3. **Krzysztof Rembiasz**.

Dziewczeta, klasy V i VI:
1. **Agnieszka Kalarus**, 2. **Anna Jaworska**, 3. **Paulina Pandyra**.

Chłopcy, klasy V i VI:
1. **Bartosz Gawroński**, 2. **Tomasz Gorszko**, 3. **Maciej Kotarba**.

Dziewczeta, klasy VII i VIII:
1. **Agnieszka Wieczorek**, 2. **Katarzyna Wieczorek**, 3. **Kinga Jaworska**.

Chłopcy, klasy VII i VIII:
1. **Marcin Rembiasz**, 2. **Krzysztof Goldman**, 3. **Józef Szołt**.

Wszystkie dzieci otrzymały słodycze, a za pierwsze trzy miejsca w każdej grupie wiekowej - dyplomy i upominki rzeczowe.

(dan)

„Piłkarze”

W ubiegłym tygodniu, tj. 6 marca, odbył się finał gier o mistrzostwo Osiedla ZAB - 3 Westplatte - Gołabkowie, w grze świetlicowej „Piłkarze”. Turniej cieszył się dużym powodzeniem; ze względu na liczne zgłoszenia, zorganizowano eliminacje w Klubie „Bajka” oraz w Klubie „Alf”.

W finale, który odbył się w Klubie „Alf”, kolejno miejsca zdobyli:

I - para: Przemek Szczepanek, Grzegorz Zaczek

II - para: Artur Bołoz, Krzysztof Kania

III - para: Paweł Szczepanik, Konrad Kosiński

W grupie starszej zwyciężyli:

I - para: Sebastian Kosal, Grzegorz Klimek

II - Grzegorz Potosek, Andrzej Wróblewski

III - Dariusz Handzlik, Paweł Szabla

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez właścicieli Wypożyczalni Kaset Video „Chip” Anny Stasiuk oraz „AR4” Marka Rafałowicza”.

Organizatorzy turnieju: kierownictwo Klubu „Alf” i „Bajka” oraz Komisja Społeczno - Wychowawcza Rady Osiedla ZAB - 3 serdecznie dziękują za ufundowanie nagród.

Jan Pancerz

Strzelectwo

Snajperski dzień kobiet

Działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK „Nowy Sącz” Sekcja Strzelecka „Snajper”, z okazji Dnia Kobiet zorganizowała zawody strzeleckie z broni pneumatycznej. Wystartowało w nich 14 pań.

Najcelniejszym okiem wykażała się Edyta Wróbel, która wyprzedziła Agnieszkę Mroczkowską oraz Irenę Gieniec. Animator zawodów, szef „Snajpera” Józef Fiut pragnie podziękować przewodniczącemu Komisji Zakładowej NSZZ Pracowników ZNTK Tadeuszowi Brożkowi oraz kierownikowi działu EOP Stanisławowi Doboszowi za ufundowanie nagród rzeczowych dla strzelających niewiast. (dan)

SEX - HOROSKOP na marzec

Baran (21.03 - 20.04)

Szanuj swoje zdrowie. Użytki nie przyniosą szczęścia. A brane w nadmiarze kończą się chorobą. Niedyskrecje dotyczące Twojej osoby, które dotrą do Twojego partnera mogą zburzyć pozorny spokój, w którym żyjesz.

Byk (21.04 - 21.05)

Czy nie czas zmienić partnera? A jest ktoś, kto czeka na Ciebie.

Bliźnięta (22.05 - 21.06)

Czekają Cię sensacje w łóżku. Nie zastanawiaj się. Cokolwiek zrobisz i tak będziesz tego żałować.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie zapominaj o letniej przygodzie! Niedługo orientujesz się jaki popełniłeś błąd. Twoja niepewność nie zapewni Ci w tym wypadku sukcesu.

Lew (23.07 - 23.08)

Jak zwykle fałsz szybko wychodzi na wierzch. Twoje szczęście, o którym opowiadasz szeroko, to tylko zaślona dla tego, co się dzieje w Twoim łóżku.

Panna (24.08 - 22.09)

Kto ma szczęście ten ma... Czy zawsze? Twoja kieszeń rzutuje na Twoje szczęście. A może poszukaj czegoś innego...

Waga (23.09 - 23.10)

Konflikty należy zawsze przecinać! Ty ważysz wszystko w swoim sercu i to nie tylko w łóżku, ale i w pracy. Trzeba się zdecydować!

Skorpion (24.10 - 22.11)

Wszystko jest bardziej skomplikowane niż myślisz. Nie wierz, że rozwiąże całą sprawę porzekadło: „Za rączkę i do łóżka”.

Strzelec (23.11 - 21.12)

Sukcesy! Tylko od Ciebie zależy czy tak się naprawdę stanie. Trzeba wybrać: pieniądze czy... miłość.

Koziorożec (22.12 - 20.01)

Ktoś się Tobą bardzo interesuje. Przyjrzyj mu się dobrze. To jest właśnie to, czego Ci potrzeba.

Wodnik (21.01 - 18.02)

Zmęczenie i brak wypoczynku dają znać o sobie. Nie pomogą seanse video ani zmysłowe książki. Konieczny urlop.

Ryby (19.02 - 20.03)

Ze spokojem patrz na to, co się wokół Ciebie dzieje. Zbliża się wiosna, potrzebne Ci są samotne spacerki. Te chwile wytchnienia mogą zakończyć się interesującą znajomością.

Pocztylion



Pocztylion



Pocztylion

Sprawkowani do tej wypowiedzi artykułem zamieszczonym w Nr 3/69 „Głos Sądeckiego”, zatytułowanym zmiennicie „MARIA BULZAK gniewa się na BUSZKA”, jako najważniejszej „Więści z Rady Miejskiej”, nie sposób pozostawić bez komentarza. Sądźmy, że autor artykułu albo uzyskał nie do końca prawdziwe informacje, albo nie zadbał o to, by do nich dotrzeć.

Prawda wygląda inaczej. Szanowny Panie ukryty za kryptonimem „J”. Problem realnego zagrożenia bytu szkoły muzycznej I i II stopnia pojawił się w czerwcu - lipcu ubiegłego roku. Zaledwie po kilku miesiącach od przeprowadzki do wyremontowanych i zaadaptowanych dużymi nakładami pomieszczeń w budynku przy ul. Sienkiewicza, wypowiedziana została umowa najmu. Nie tylko zaległość w czynszu, na który Ministerstwo Kultury i Sztuki po prostu nie miało środków, ale także apetyty innych spowodowały, że szkoła stała się intruzem. Wówczas to rozpoczęliśmy akcję „SOS dla Szkoły Muzycznej”, apelując do władz samorządowych, kuratorium, instytucji prywatnych i państwowych, a także do rodziców. Efektem tego miało być nie tylko uzyskanie pomocy finansowej, ale także pokazanie rozmiarów trudności, niebezpieczeństwa likwidacji szkoły i bezsilności w walce o rozminienie.

Z całą odpowiedzialnością stwierdzamy, że organy samorządowe, do których dyrekcja niejedną raz występowała o pomoc, w uстных deklaracjach zapewniały o współczuciu i zrozumieniu. Stypendia dla uczniów były przyjaznym gestem, ale gdzie ci wsparci materialnie uczniowie mieliby rozwijać swoje umiejętności. Wszakże PBK żądało opuszczenia budynku i to było problemem wymagającym rozwiązania. Nakaz zapłaty wydany przez Sąd Rejonowy na wniosek wierzyciela nie był w tej sytuacji zaskoczeniem, niernadno było go uzyskać, bowiem dług istniał i był przyznany. Ministerstwo Kultury i Sztuki, do którego po raz kolejny skierowaliśmy dramatyczny mo-nit, tym razem z załączonym

„Nakazem” - przesłało kwotę częściowo pokrywającą zadłużenie. Pismo to skierowaliśmy także do wiadomości zainteresowanym, w tym m.in. Radzie Miasta. I jeżeli dyrekcja była „przestraszona” (jak twierdzi autor artykułu), to nie decyzją sądu. Lęk istniał i istnieje, ale o losy szkoły, możliwość nauki ponad 500 uczniów, o pracę dla ok. 100 osobowej kadry i uratowanie kilkudziesięcioletniej dobrej tradycji dydaktycznej i dorobku artystycznego tej placówki. Lęk tym bardziej uzasadniony, że czasy nie sprzyjają myśleniu o słabszych, nie zarabiających, o trudnych do odwrócenia skutkach „braków” na kulturę i naukę - jako inwestycji w przyszłość.

Gdyby autor artykułu zadał sobie trud takiego właśnie spojrzenia na problem, o którym pisze powierzchownie, tendencyjnie, wprowadzając opinię publiczną w błąd, do innych zapewne doszłoby wniosków.

To raczej szkoła i jej pracownicy mogli przez kilka ostatnich miesięcy czuć się jeżeli nie „lekceważeni”, to na pewno ignorowani. Szkoła nie była zawiadomiona o terminie sesji, na której jej temat został poruszony i stąd właśnie, Panie „J”, nasza nieobecność. Wołając bezskutecznie przy pomocy pióra, chętnie zrobilibyśmy to bezpośrednio w dyskusji.

Sądźmy, że nie w kategoriach „grób” problem szkoły winien być rozwiązany. PBK ma swoje racje i prawa, które rozumiemy.

Szkoła ma swego decyden-ta w Warszawie z pustą kieszą, a Nowy Sącz szkołę muzyczną, tylko na jak długo?

Rodzi się pytanie, czy nawet w sytuacji braku formalno - prawnej odpowiedzialności samorządu za pomoc w utrzymaniu przy życiu szkoły artystycznej, nie znalazłby się sposób na załagodzenie konfliktu interesów? Wszak właściciel obiektu, wybudowanego wiele lat temu ze środków budżetu miejskiego i wojewódzkiego, jest przedsiębiorstwem samorządowym naszego miasta.

W szkole muzycznej uczą się nasze uzdolnione dzieci i czyż nie jest to prob-

lem także i naszych reprezentantów? Na to pytanie nie tylko ludzie dobrej woli, ale myślący perspektywnie i odpowiedzialnie powinni dać odpowiedź.

Dyrektor Szkoły Muzycznej mgr Witold Buszek

Od autora. Szanowny Panie dyrektorze i przewodniczący (-a) „Solidarności” (nieczytelny podpis)! Dyskusjom dotyczącym dalszych losów szkoły muzycznej przysłuchiwałem się kilka godzin. Sercem, jako że kiedyś uczęszczałem do tejże szkoły, byłem za Wami. Niestety, argumenty historycznej pani wizytator z Krakowa nie przekonywały ani mnie, ani sądzę, Państwa, nie mówiąc już o władzach miasta. W swoim sprawozdaniu z sesji Rady Miasta wypunktowałem wyłącznie to, o czym tam mówiono. A przecież nie było to spotkanie kawiarniane przy stoliku, a publiczne zgromadzenie. O tym, że na sesji nie było przedstawiciela Waszej szkoły, nie wiedziałem i mogłem nie wiedzieć. Nie ja informuję zainteresowanych! Twierdziłem i nadal twierdzę, że likwidacja szkoły byłaby nie tylko dla miasta, ale i regionu tragedią. Tylko niech mi Szanowni Państwo powiedzą, czy przekonałście swoją argumentacją np. pracowników PBK, kiedy Wasze za-ległości finansowe przekroczyły grubo 300 milionów złotych? Czy staraliście się przekonać władze w Warszawie, do których tak często jeżdżi Pan Buszek, że bardziej niż Ministerstwo Kultury i Sztuki są potrzebne szkoły muzyczne właśnie na prowincji? A gdzie w tym wszystkim jest zapowiedź jakiegokolwiek pomocy ze strony administracji państwowej? Stąd nadal się nie dziwię oburzeniu przewodniczącej komisji kultury Rady Miasta. Pański list jest z kolei klinicznym przykładem praktycznej realizacji słów pana Premiera dotyczących kwestii winy za stan kraju. Kto winien? Zumaliści, hodowcy kanarków i cykliści. Tak trzymać!

Z poważaniem

J.

DOM HANDLOWY

„MERKURY”

NOWY SĄCZ
UL. SOBIESKIEGO 24

„HERMES”

NOWY SĄCZ
UL. ARMII KRAJOWEJ 13

KIEROWANE PRZEZ FIRMĘ HANDLOWĄ „HERSE” W TARNOWIE, prowadzą sprzedaż:

- Sprzętu AGD, RTV, elektrycznego, mebli i wózków dziecięcych
- papieru, zabawek i sprzętu sportowego
- chemii gospodarczej, kosmetyków, szkła i porcelany
- obuwia i galanterii skórzanej

- dziewiarstwa, galanterii i pasmanterii
- konfekcji, ubiorów damskich, garniturów i koszule
- tekstylii: zasłony, firany, chodniki i dywany oraz metraż
- książek, płyt, kaset magnetofonowych i video

oraz sprzedaż hurtową rowerów w asortymentach:
JUBILAT • BMX • ZENIT • WIGRY • AGAT • GIL

„HERMES” 10.00-18.00, sobota 10.00-15.00
„MERKURY” 8.00-18.00, sobota 8.00-15.00

zapraszamy!



KUCHENNE - POKOJOWE - NAROZNIKI
SOFY - FOTELE



w cenach producentów - do 31 MARCA 1992 ROKU
sklep meblowy „ROLMINEX” - Nowy Sącz, Rynek 15

HURTOWNIA FARMACEUTYCZNO -KOSMETYCZNA

POLECA

- leki krajowe i zagraniczne
- parafarmaceutyki:
AMOL, MELISANA, BIOVITAL,
KINDERBIOVITAL, KILO NIT,
BRONCHICUM,
AKTIV KAPSELN, VITA
BUERLEVITIN i inne
- kosmetyki firm: LOREAL,
DERMACOL, CATZY,
EKO, NIVEA
- zioła: fixy, mieszanki

CODZIENIE 8-16, W SOBOTY 8-12

Akwizytorzy dostarczą towar
do Twojej apteki i sklepu - BEZPŁATNIE!
ZAMÓWIENIA - TEL. (0-18) 225-42

Zamienię nowy dom w N. Sączu na dwa
samodzielne mieszkania. Wiadomość
N.Sącz, ul. Poderewskiego 38/45

UWAGI! Czyszczenie dywanów. tel. 225-21.

DOROTA MRÓZ, zam. Nowy Sącz,
ul. Hrokowski 15/12 zgubiła Dyplom
Dojrzałości wydany w 1989 r. przez Liceum
Ekonomiczne w Marcinkowicach.

psychoanaliza mgr JACEK SOCHACKI
i psychoterapia psycholog kliniczny
psychoterapeuta

- ✓ niefarmakologiczne leczenie nerwic
- wg SZKOŁY POLSKIEJ
- ✓ leczenie hipnoz
- ✓ relaksacja
- ✓ terapia rodzin i par, interwencje
- w kryzysach małżeńskich i trudnościach
- wychowawczych
- ✓ badania psychologiczne

REJESTRACJA TELEFONICZNA
CODZIENIE od 18 do 21
Nowy Sącz, tel. 251-00 w 329

FIRMA HANDLOWA „KROKUS”

zaprasza do sklepu

„ANIMALS”



który oferuje pokarm
dla zwierząt

Nowy Sącz, ul. Grodzka 11

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

ŚWIADCZY USŁUGI:

- ✓ BUDOWA, ROZBUDOWA
budyneków
- ✓ REMONTY
- ✓ PRACE WYKOŃCZENIOWE
(malowanie, tapetowanie,
układanie fliz, parkietu itp.)
- ✓ PRACE IZOLACYJNE
(wod-kan, CO, elektryczne)
- ✓ NIETYPOWA STOLARKA
BUDOWLANA i in. usługi
stolarskie
- ✓ USŁUGI ŚLUSARSKIE
i wyroby z masy betonowej



Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych.
Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku
dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS!
PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

Przed Sądem Rejonowym

w Nowym Sączu

z wniosku Józefa Oleksego zam. Kamionka
Wielka 72, toczy się postępowanie o stwier-
dzenie nabycia własności dz. ewid. nr 1764,
1768, 1770, 1774, 1776, 1780, 1782, 1788,
1794, 1797, 1799, 1801 - położonych
w Kamionce Wielkiej i nie posiadających
założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane,
aby w terminie 3 mies. od daty ukazania się
niniejszego orzeczenia zgłosili swoje prawo
do działek.

Sędzia Sądu Rejonowego
mgr Andrzej Kuźnar

TYGODNIK GŁOS SADECKI

czytają nawet
w Chicago i Buffalo w USA.
Jeśli chcesz,
aby Twoje ogłoszenie,
np. o poszukiwaniu pracy,
przeczytano w Ameryce
zamieść je w Naszej gazecie.
A nuż szczęście
uśmiechnie się do Ciebie!

Będziemy zamieszczać na naszych łamach
także ogłoszenia naszych rodaków w USA.

MIĘSKI ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY
w Nowym Sączu, ul. Wyspiańskiego 22

przyjmie reklamę

na biletach autobusowych jednorazowych i karnetach
od instytucji, przedsiębiorstw, zakładów oraz osób
prywatnych w zamian za sponsorowanie kosztów
produkcji tych biletów.

OFERTY PISEMNE: Miejski Zakład Komunikacyjny
Dział Zaopatrzenia i Zbytu, N. Sącz,
Wyspiańskiego 22, tel. 216-05

Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy
w Nowym Sączu

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- Fiat 126 p nr rej. NSC 599 X rok prod. 1988
cena wyw. 15.000.000 zł
- Fiat 126 p nr rej. NSC 600 X rok prod. 1988
cena wyw. 15.000.000 zł
- Fiat 125 p nr rej. NSC 744 X rok prod. 1983
cena wyw. 10.500.000 zł

Przetarg odbędzie się dnia 30.03.1992 r. o godz. 11.00.
W przypadku nie dojdęcia do skutku 1 przetargu, 2 przetarg
po obniżonych cenach wywoławczych odbędzie się w tym
samym dniu i miejscu o godz. 12.00. Ww. samochody
można oglądać w dniu 30.03.92 przy ul. Obrońców
Narwiku na parkingu strzeżonym.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy
wpać w kasie WUR N.Sącz ul. Jagiellońska 14
w dniu przetargu w godz. 8.00-10.00. Zastrzega się
prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

TYGODNIK „Lubovnianskie Noviny” przyjmuje



sądeckich
firm - sklepów - punktów usługowych

cena:

- 10 koron - 1 cm²
- ogłoszenie drobne do 20 słów - 10 koron.
za każde kolejne dodatkowe słowo - 1 korona

ogłoszenia do „Lubovnianskich Novin” przyjmuje
„Głos Sądecki”, Nowy Sącz, Narutowicza 6, tel. 229-43



CZWARTEK - 19 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Przyjemne z pożytecznym” (1)
10.00 „Gliniarz i prokurator” (7), serial prod. USA
10.50 „Przyjemne z pożytecznym” (2)
11.05 „Sto lat” magazyn ubezpieczeń społecznych
11.15 „Polski matecznik pana Bohdana” - program o Bohdanie Wendorffie
11.35 „Tajemnice twierdzy Iwango” - wojsk. program dok.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkola - technologia uprawy jęczmienia jarego, polecane odmiany
12.50 „Cudowna planeta” (12 - ost.) - „Krucza ziemia” - serial dokum. prod. japońskiej
13.40 „Wisła płynie” - impresja filmowa S.Wdowiaka
14.05 Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli początki życia
14.20 Mieszkamy w Polsce: *Wędrujące piaski*
14.45 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (4) - „Oko w oko z dziką przyrodą” (2) - film przyrodniczy prod. ang.
15.15 Serce masz tylko jedno
15.30 „Dookoła świata” - „Tuż za równikiem”
15.55 Serce masz tylko jedno
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: „KWANT”
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki: „Pomoc wsi”
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” (3) - „Morderstwo w czerwcowy wieczór” - serial prod. ang. - polskiej
18.30 „Zwierzęta Ameryki” - „Odcienie szarości” - serial dok. USA
19.00 Dziękuję - Jacek Kuroń
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Gliniarz i prokurator” (5): „Co to znaczy miłość?” - serial kryminalny prod. USA
21.00 „Pegaz”
21.30 „Telemuzak” - magazyn aktualności muzycznych
22.00 Studio publicystyczne „Jedynki”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Divertimento stomatologiczne” Jeremiego Przybory. Wyk.: J.Jedlewska, K.Jędrusik, K.Sienkiewicz, I.Kwiatkowska, M.Czechowicz, W.Gliński, W.Gołas, W.Michnikowski, J.Przybora, R.Wilhelmi
24.00 Poezja na dobranoc - wiersz E.Brylla recytuje K.Kolberger

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Nowe przygody He-Mana” (20) - serial anim. prod. USA
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Transmisja obrad Sejmu RP
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana” (20) - serial anim. prod. USA (powt.)
16.15 Sport - nauka gry w tenisa
16.30 Panorama
16.40 Publicystyka
17.05 „W baśniach i na taśmie” - film dok.
18.00 Program lokalny

18.30 „Drobne komplikacje” - film prod. ang. (1991 r., 26 min). Reż. J.H.Davies, wyk. N.Havers, J.Kanska, N.Nevinson

Bohater filmu, kawaler z przekonania, zostaje zmuszony przez swoją babcie, podającą się za hrabinę, do zawarcia małżeństwa. Dochodzi do fikcyjnego ślubu z młodą Polką. W tej roli wystąpiła bohaterka serialu „Capital City” mieszkająca w Wielkiej Brytanii polska aktorka Joanna Kanska, która urodziła się i wychowała w... Nowym Sączu. Jej panieńskie nazwisko: Osmakiewicz.

- 19.00 „Pokolenia” serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja? - Szwecja
19.30 Język francuski (20)
20.00 Wielki sport - po pucharach
20.30 „Recydywa - recydywiści” - *postscriptum*
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia” - program Wiesława Walendzia-ka
22.00 „Zwykli ludzie” - film USA (1980 r., 119 min). Reż. R.Redford, wyk. T.Hutton, D.Sutherland, M.T.Moore, J.Hirsch

Debiut reżyserski znanego aktora, ulubieńca pań, Roberta Redforda jest adaptacją powieści Judit Guest. Przedstawia zwyczajną, dobrze sytuowaną rodzinę amerykańską w momencie głębokiego kryzysu spowodowanego utonięciem starszego syna. „Zwykłych ludzi” nagrodzono *Oscarami* za najlepszy film, reżyserię, scenariusz i debiut aktorski Timothy Huttona w roli syna oraz *Złotym Globem* dla Mary Tyler Moore za rolę matki.

- 24.00 Panorama

PIĄTEK - 20 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Szkoła dla rodziców” (1)
10.00 „Dzielectwo Guldenburgów” (3) - serial prod. niem.
10.45 „Szkoła dla rodziców” (2)
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkola - pszenżyto
12.35 Agroszkola - rolnictwo biodynamiczne
12.45 „Ekstra” (9) - serial dokum. prod. ang.
13.25 Muzeum XX wieku: „Czas dyktatorów - Stalin”
13.45 „ABC ekonomii” - ubezpieczenia
13.50 „Al Kibla - kierunek na Mekkę” - serial dok. prod. hiszp.
14.20 Teleplastikon
14.45 „Jeśli nie Oxford, to co..?” (proponycje wyboru szkoły i przyszłego zawodu dla maturzystów)
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.20 Szkoła żon - *Bądź atrakcyjna*
15.40 Uniwersytet nauczycielski - *Ojczyzna - polszczyzna* - O poezji z...
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (20)
17.15 Teleexpress
17.35 „Laboratorium” - „Świat mikro”
17.55 „Za kierownicą”
18.00 „Dzielectwo Guldenburgów” (3) - serial prod. niem. Reż. J.Goslar, G.Erhardt, wyk. B.Horney, J.Horst, Ch.Hurbiger, K.Buhm, J.Goslar, R.M.Kubitschek, S.Uhlen i in.
18.45 „Tele - audio - video”
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Irlandczycy” (1) - serial prod. franc. - irlandzkiej (6 odcinków, 1981 r.). Reż. J.Sargent, wyk. P.Brosman, A.Quayle, L.Purl
21.00 „Polskie ZOO” (powtórzenie)
21.15 Studio publicystyczne „Jedynki”
21.50 Targi muzyczne - Frankfurt '92 - rep.
22.20 „Raport” - publicystyka międzynarodowa
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wieczór baletowy „Siódemki” w „Jedynce” - „Car-men”. Tańczą: Z.Jeanmaire, M.Baryschnikoff, D.Ganio
23.45 „Zdobyczym krokiem” wg M.Zoszczenki, wyk.

Piłkarze *Sandecji* przegrali tym razem nie tylko z przeciwnikiem, ale i aurą, porywistym wiatrem, który przemieniał się momentami w prawdziwy śnieżny huragan. Właśnie kaprysy pogodowe były reżyserem boiskowych poczyną. Losy meczu rozstrzygnęły się już w 3 minucie, kiedy to Sztot strzelił z ostrego kąta, do odbitej przez *Sejuda* piłki doskoczył Marek Kogut i celną „główką” zdobył dla gości prowadzenie. W pierwszej połowie gospodarze nie mieli praktycznie szans wyprowadzenia akcji ofensywnej, jako że wykopywana spod bramki piłka niesiona potężnymi podmuchami wracała jak bumerang. Po zmianie stron wiatr nieco ustal, a spotkanie wyrównało się. Ba, lekka przewagę zyskali „kolejarze”. Strzały z dystansu *Kozelki*, *T.Szczepańskiego* i *Pietrzaka* bronili wszak goalkiper rzeszowski. Wygrała więc dojrzała *Stal*, ale i *Sandecji* za ambicję, i nieustępliwość należą się słowa uznania.

Piłka nożna

STRACILI KOLEJNE PUNKTY

Na pomocowej konferencji prasowej trenerzy obydwu zespołów powiedzieli: **Stanisław Skiba** (Stal Rzeszów): *Sandecja podktywowała nam twarde warunki. Do końca meczu obawiałem się o wynik. Mielśmy szczęście, że w pierwszej połowie graliśmy z wiatrem. To zadecydowało o naszym zwycięstwie. Macie dobry, perspektywiczny zespół, i nie mówię tego przez kurtuzę. Tadeusz Kantor (Sandecja): Co z tego, że nas chwala, skoro punkty uciekają. Mecz „ustawiła” bramka stracona przez nas dość przypadkowo na samym początku. Uważam, że bardziej sprawiedliwy byłby remis. Chłopczy dali z siebie wszystko i chcę im za to podziękować. Wyróżniam bramkarza Artura Sejuda, który czyni stałe postępy.*

SANDECJA - STAL RZESZÓW 0 - 1 (0 - 1)
Sandecja: *Sejud* - Nosal (31 min), *Dorula*, *K.Szczepański*, *Fałowski*, *Bodziony* - *Bochenek*, *T.Szczepański*, *Orzeł* - *Kozelko*, *Głuch*, *Liber* (74 min. *Pietrzak*).
0 - 1 Kogut, 3 min.
Złote kartki: *T.Szczepański*, *Fałowski*, *K.Szczepański* - *Dąbek*.
Sędziował: E.Michalewski z Wrocławia, widzów: 3 tys. (dan)

- J.Kobuszewski
23.55 „Noc z gwiazdami” - program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Pif i Herkules” - serial animowany prod. franc.
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Transmisja obrad Sejmu RP
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules” - serial animowany prod. franc. (powt.)
16.15 „Z kart krakowskiego archiwum” - *Wolne miasto Kraków*
16.30 Panorama
16.40 „Benny Hill” - program rozrywkowy
17.05 „Warsztaty filmowe Roberta Redforda” - film dok. prod. ang.
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Tam - tamy śmierci dudnią wzdłuż rzeki” - film fab.prod. ang. (1966 r., 80 min). Reż. L.Huntingdon, wyk. R.Todol, M.Koch, W.Rilla

Ekranizacja jednej z powieści afrykańskich Edgara Wallace'a, pełnych sensacji, napięcia i egzotyki. Pochwałę brytyjskiego panowania w Afryce zawiera także adaptacja książki „Sanders”. Tytułowa postać nie jest tu surowym, sprawiedliwym białym opiekunem dzikich czarnoskórych, lecz po prostu inspektorem policji, który

- 23.00 „Benny Hill” - program rozrywkowy
- 23.25 „Rocknoc” (1) - magazyn
- 24.00 Panorama
- 0.10 „Rocknoc” (2)

SOBOTA - 21 marca

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
- 7.30 „Wieści” program red. rolnej
- 7.55 Wszystko o działce
- 8.20 „Rynek - agro”
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „Ziarno” - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 „5-10-15” - program dla dzieci i młodzieży
- 10.30 Język angielski dla dzieci (22)
- 10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” - serial animowany prod. USA
- 11.00 „Świątynie przyrody”: „Kalshary” - film przyr. prod. franc.
- 11.30 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 Podróże na celulozidzie P.Parandowskiego: „Siena”
- 12.45 „Czy po drodze nam z EWG” (3) - „Tak”
- 13.00 „Armie świata” - wojsk. program public.
- 13.30 „My i świat” - magazyn
- 13.50 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” - „Przygody Davy'ego Crocketta” - serial prod. USA
- 15.15 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Włodzimierz Perzyński - „Lekarz miłości” (66 min). Reż. B.Borys-Damięcka, wyk. K.Tatarak, M.Pieńkowska, K.Wakuliński, C.Morawski, H.Stankówna, J.Kamas, J.Prochra, Z.Merle i in.
- 16.15 „S.O.S. dla Dubrownika”, rep. S.Truszczyńskiego z cyklu „Raport z Chorwacji”.
- 16.40 „Rodzina, rodzinie” - samoorganizowanie się społeczne
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Butik” - magazyn G. Szcześniak
- 18.00 „W 80 dni dookoła świata” (3) serial prod. USA. Reż. B.Kulik, wyk. P.Brosnan, E.Idle, P.Ustinov, J.Nickson i in.
- 18.50 „Z kamerą wśród zwierząt” - Czas narodzin (2)
- 19.00 Małe Wiadomości DD - program informacyjny dla dzieci
- 19.10 Dobranoc: „Wodniaczki”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.00 „Polskie ZOO”
- 20.20 „Przypadkowy turysta” - komedia obycz. prod. USA (1988 r., 92 min). Reż. L.Kasdan, wyk. K.Turner, G.Davis, W.Hurt
- 21.55 Przegląd wiadomości tygodnia
- 22.05 Jubileusz Gustawa Holoubka - relacja z Teatru „Ateneum” z obchodów 45-lecia pracy artystycznej
- 23.05 Sportowa sobota
- 23.55 „Martwa cisza” - film fab. USA (92 min). Reż. P.Noce, wyk. S.Neil, N.Kidman, B.Zane

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Peryskop” - wojskowy magazyn morski
- 8.00 Halo „Dwójka”
- 8.20 „Mała księżniczka” (1) - „Ekskluzywna pensja dla dziewcząt pani Minohin” - serial anim. prod. jap.
- 8.45 „Ona” - magazyn dla kobiet
- 9.10 „Tygiel” - zagraniczny magazyn kulturalny
- 9.40 „Tacy sami” - program w jęz. migowym
- 10.00 „Z ziemi polskiej” (1) - „Wśród odkrywców, osadników i poszukiwaczy złota” - film dok. A.Chiczewskiego
- 10.30 „Magazyn przechodnia”
- 10.40 Gość „Dwójki” - Jerzy Stawiński
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Zezowate szczęście” - film fab. prod. polskiej z 1962 roku (110 min). Reż. A.Munk, wyk. B.Kobiela, W.Siemion, E.Dziewoński

Film - legenda. Satyryczne przedstawienie losów życiowego nieudacznika. Niezapomniana kreacja Bogumiła Kobieli. Autor scenariusza Jerzy S. Stawiński napisał kilkanaście lat później ciąg dalszy. Książka pod tytułem „Obywatel Piszczyk” również została filmowana, a w tytułową postać wcielił się Jerzy Stuhr. Reżyserem „Zezowatego szczęścia” jest niezjący już Andrzej Munk, jeden z głównych przedstawicieli tzw. filmowej szkoły polskiej.

- 13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (4) - „Okno w oko z dziką przyrodą”, film dok. prod. ang.
- 13.30 „Seans filmowy” - program E.Banaszkiewicz
- 14.00 „Wzrockowa lista przebojów M.Niedźwiedzkiego”
- 14.30 „Rody polskie” - Radziwiłłowie (1)
- 15.00 Studio sport - koszykówka NBA
- 16.00 Program dnia
- 16.05 „Zakopiańskie świętowanie” - rep. z uroczystości siódmych urodzin Teatru Witkacego
- 16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego - zakłady specjalne z okazji Dnia Kobiet
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu” - program W.Manna i K.Materny
- 17.00 „Nędzicy” (3) - serial prod. franc. wg powieści V.Hugo. Reż. R.Hossein, wyk. L.Ventura, J.Carmet, M.Bouyuet, E.Bouix
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Wielka gra” - teleturniej
- 19.20 Gość „Dwójki”
- 19.30 Galeria „Dwójki” - Waldemar Świerzy
- 20.00 Gala 25-lecia Metropolitan Opera w Lincoln Center - G.Verdi - „Rigoletto” akt 3. Wyk. Orkiestra Metropolitan Opera w N.Jorku, dyr. J.Levine, wyk. L.Nucci, Ch.Studer, L.Pavarotti
- 21.00 Panorama
- 21.30 „Camerata 2” - magazyn muzyczny
- 22.10 „Człowiek z hotelu Ritz” (3) - serial prod. USA. Reż. D.Davis, wyk. P.King, L.Caron, C.Lungh
- 23.05 Koncert laureatów 13 Przeglądu Piosenki Aktorskiej Wrocław '92 (1)
- 24.00 Panorama
- 0.10 Koncert laureatów 13 Przeglądu Piosenki Aktorskiej Wrocław '92 (2)

NIEDZIELA - 22 marca

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 Rolnictwo na świecie - „Farmer chiński”
- 8.15 „Dylematy” program red. rolnej
- 8.35 „Notowania”
- 9.00 „Teleanek”
- 9.55 Język angielski dla dzieci (23)
- 10.00 Kino Teleanek: „Operacja Mozart” (5) - serial przygodowy prod. franc. - niem.
- 10.30 „Rzeka Zolta” (4): „Różne rasy, różne drogi” - serial dok. prod. japońskiej
- 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.50 Magazyn „Szkoła pod żaglami”
- 12.20 „Tydzień” - magazyn rolniczy
- 13.00 Teatr dla dzieci: Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa - „Opatrzności Boskiej dzieło”. Reż. T.Jaworski, wyk. aktorzy Państwowego Teatru Lalki i Aktora im. Ch. Andersena w Lublinie
- 14.00 W starym kinie: „Książątka”, film fab. prod. pol. (1937 r., 84 min). Reż. K.Tom, S.Szebego, wyk. K.Lubieńska, E.Bođo, L.Niemiszanka
- 15.20 Studio sport. Mistrzostwa świata w lotach narciarskich.

Telewizja polska nie doszła do porozumienia z klubami piłkarskimi w sprawie bezpośrednich transmisji ze spotkań ligowych, zatem co niedzielę, w godzinach popołudniowych, kibice sportowi będą oglądali godzinny blok sprawozdawczy. Zawierał on będzie filmowe relacje z wszystkich meczów danej kolejki. Tym razem liga pauzuje, obejrzymy więc sprawozdanie z innej dyscypliny sportu.

- 16.20 „Pieprz i wanilia” - „W krainach zielonego smoka i śpiewających syren”, „Z miasta do miasta”
- 17.00 Zaproszenie do Teatru Telewizji - „Moralność pani Dulskiej” w reż. T.Zygadły
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „7 dni - świat”
- 18.05 „Paradise - znaczy raj” (12) - „Podróżnik”, serial prod. USA
- 19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Przygody Kubusia Puchatka”(1)
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 „Rodzina Straussów” (3) - serial prod. USA. Reż. M.J.Chomsky, wyk. A.Higgins, S.Mogann, L.Harrow, E.Fox, S.Ward, J.Gielgud, J.Stemberger
- 21.05 Sportowa niedziela
- 21.35 Piosenki z San Remo '92 (2)
- 22.30 Świat filmu animowanego

- 23.00 Teatr czyli świat: z Teresą Budzisz - Krzyżanowską rozmawia Andrzej Żurowski
- 23.30 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 Film dla niesłyszących - „Rodzina Straussów” (3) - serial USA
- 8.55 Słowo na niedzielę
- 9.00 Powitanie
- 9.10 „Rebusy” - teleturniej
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
- 11.30 „Róbta co chceta” - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
- 11.50 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę” - program A.Kochanowskiego
- 12.20 „Przecież to znamy” - program W.Malickiego
- 12.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszyna” (4), „Żołudek i jelieta” - film dok. prod. włoskiej
- 13.30 „Auto”
- 14.00 „Klub Yuppies?” - program dla młodzieży
- 14.25 Studio sport
- 15.10 „Śpięcie” - program J.Fajkowskiej
- 15.25 Kino familijne: „Kapitan Johnno” (2) - serial prod. australijskiej
- 16.20 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci - „Pan Twardowski”, film baletowy S.Szlachtyca, wyk. W.Gruca, B.Bitnerówna, S.Szymański i balet Teatru Wielkiego w Warszawie
- 17.40 Kabaret „Potem” (2)
- 18.10 „Bliżej świata” - przegląd telewizji satelitarnych
- 19.00 Gala 25-lecia Metropolitan Opera (2) w Lincoln Center - G.Verdi - „Otello”. Wyk. Orkiestra Metropolitan Opera w N.Jorku, dyr. J.Levine, wyk. P.Domingo, D.Croft, M.Treni
- 19.45 „Antoniusz i Kleopatra” w Teatrze „Wybrzeże”
- 20.00 Godzina szczerości - Piotr Buchner
- 21.00 Panorama
- 21.30 Goście „Dwójki”
- 21.40 „Mój chłopak wrócił” - film fab. USA (1989 rok, 90 min). Reż. P.Schneider, wyk. S.Duncan, J.Eikenberry, J.Light
- 23.10 Klub jazzowy „Dwójki”
- 24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 23 marca

PROGRAM I

- 13.30 Wiadomości
- 13.40 Program dnia
- 13.45 Język francuski (21) i impresje francuskie
- 14.25 Język niemiecki (26) i impresje niemieckie
- 15.00 Język angielski (26) i impresje angielskie
- 15.30 Uniwersytet nauczycielski: Prezentacje - oblicze szkoły - „Kopernik w Leżajsku”
- 16.10 Program dnia
- 16.15 „Luz” - program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Antena” - magazyn telewizyjny
- 18.00 „Alf” - serial prod. USA
- 18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
- 19.00 Młodzieżowy magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc: „Reksio”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 Teatr Telewizji: Gabriela Zapolska - „Moralność pani Dulskiej”. Reż. T.Zygadło, wyk. A.Seniuk, J.Michałowski, G.Damięcki, M.Komornicka, I.Marciniec i studenci PWST: B.Miller-Malecka, D.Stenka, Małgorzata Piefkowska, E.Kępińska

Spektakl zapowiadany był już przez TVP wcześniej, jednak z uwagi na nagłą śmierć Tadeusza Łomnickiego zaprezentowano inną sztukę z jego udziałem. Najwybitniejszy bodaj dramaturg polskiego modernizmu w inscenizacji znanego reżysera filmowego Tomasza Zygadły („Cma”, „Sceny dziecięce z życia prowincji”, „Śmierć Johna L.”). Wybitna kreacja Anny Seniuk w tytułowej roli pani Dulskiej. Spektakl polecamy zwłaszcza młodzieży szkół średnich.

- 22.10 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej: „S” (G.Świtała, M.Święcicki)
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Czas egzaminów” - dramat obyczajowy prod. czechosł. Reż. Z.Troska, wyk. P.Strejcek, I.Ela-

narovicous, J.Krausowa (1980 r., 92 min).

0.35 „Zdobyczym krokiem” - wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda” - „Rakietowe szlaki” (historia podboju przestrzeni kosmicznej)
17.10 „Artysta i jego świat” - „Rafael” (4), serial dokum. prod. ang.
17.40 „Ojczyzna-polszczyzna”: *Sidlo, Sidły, siolo, sidla*
18.00 Program lokalny
18.30 „Biuro, biuro” (14): „Zamknięte na czas nieokreślony” (powtórzenie) - serial prod. niem.
19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
19.20 Fotel „Dwójki”
19.30 Język niemiecki (24)
20.00 Wielka piłka
20.30 „Sąsiedzi”
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Stan rzeczy”
22.00 „Król olimpiad” (opowieść o życiu i miłości Every’ego Brandage) - serial prod. USA. Reż. L.Philips, wyk. D.Selby, R.Soutendijk (4 odc).
23.00 Prawo wyboru - granice patriotyzmu: „Emigracja”
24.00 Panorama

WTOREK - 24 marca

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn różnorodności
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Gotowanie na ekranie” - mag. kulinarny
10.00 „Dynastia” serial prod. USA
10.50 „Gotowanie na ekranie” (2) - mag. kulinarny
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 „Gwiazdy estrady” - Hanka Bielicka
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkola - typy i rasy bydła
12.50 „Alfabet” (4): „Pisanie jest sztuką każdego z nas” - film dokumentalny prod. ang.
13.20 Fizyka - fale elektromagnetyczne (2)
13.50 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego nie zawsze możemy zaufać naszym zmysłom”
14.00 Chemia - estry, tłuszcz, mydła
14.35 „Świadkowie przeszłości” - „Statki bez admirałów” - film dok. prod. czechosł.
14.55 Przygody kapitana Remo
15.15 „Sezam” - magazyn popularnonaukowy
15.30 „Świat chemii” - serial popularnonaukowy prod. USA
16.00 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego latawiec lata?”
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik - tak” oraz film z serii „Dennis - zawiadaka” (6)
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Królik Bugs przedstawia” - serial anim. prod. USA
18.00 „Il rosyjska rewolucja” (1) - film dok. prod. ang.
19.00 „Co do grosza”
19.15 Dobranoc: „Maty pingwin Pik - Pok”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Dynastia” serial prod. USA
21.00 Studio publicystyczne „Jedyński”
22.15 „Rokendroler” - magazyn polskiej muzyki rockowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Family album (19) - amerykański kurs jęz. angielskiego
23.25 „Siódemka” w „Jedynce” - „Czas piosenki: idole.” (film dok. prod. franc. o piosence francuskiej z lat 60 - tych)
0.15 Poezja na dobranoc - wiersz E.Brylla w wyk. K.Kol-

bergera

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Denver - ostatni dinozaur” - serial anim. prod. franc.-amerykańskiej
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski
10.45 Teleklinik dr A.Kaszpirowskiego
11.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Denver - ostatni dinozaur” serial anim. prod. franc.-amerykańskiej
16.15 Sport - High (4) - deskorolka (2)
16.30 Panorama
16.40 „Sposób na starość” - program H.Miroszowej
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem” - „Zabawa w chowanego” - serial prod. franc.
19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
19.20 Rozmowy o rzeczywistości polskiej
19.30 Język angielski (24)
20.00 Wielki sport - Puchar Ameryki w żeglarskiej
20.30 „Vademecum teatromana” - Teatrny Szczecin, teatr na rubieżach
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.40 „Wyspa” - film obycz. prod. austral. Reż. P.Cox, wyk. I.Papas, E.Sita, A. Wrasinghe, Ch.Haywood (1989 r., 92 min).

Niedawno mieliśmy okazję oglądać na małych ekranach film australijski „Kwiaty jego życia”. Przypomnijmy, że była to opowiedziana w bardzo refleksyjnej, nastrojowej formie historia życia artysty - malarza. Innym dziełem Paula Coxa pochodzącym z antypodów jest (nomen omen) „Wyspa”, film obyczajowy, do obejrzenia którego namawiamy nie tylko filmowych koneserów. W roli głównej słynna Irene Papas.

23.15 „Maraton trzeźwości” - „Bezsenny weekend w Piechowicach” - program E.Cendrowskiej
24.00 Panorama

ŚRODA - 25 marca

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry” poranny magazyn różnorodności
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 „Gielda pracy - giełda szans” (1)
10.00 „Kobieta za ladą” (1) - „Jirinka z warzywnego” - serial prod. czechosł.
10.45 „Gielda pracy - giełda szans” (2)
11.00 „Kultura ludowa” - konteksty
11.45 „Henryk Grynberg w marcu 68”
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkola - rozród bydła i wychów cieląt
12.40 Agroszkola - ekonomika produkcji żywności
12.45 „Portret obowiązkowy” - film dok. J.Miszczyka o Sławomirze Mrożku
13.40 „Swego nie znacie: katalog zabytków - Imbramowice”
13.50 Spotkania z literaturą - Mickiewicz, Słowacki, Krasiński
14.30 „Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej” - Witold Pilecki

14.55 „Honor obywatelski” - program o T.Boy-Żeleńskim
15.15 „Wielka historia małych miast” - Zakroczyń
15.45 Uniwersytet nauczyński: „Bliżej Europy” - „Polski inteligent”
16.10 Program dnia
16.15 „A vista” - quiz muzyczny dla młodych melomanów
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka - porozmawiamy o zwierzętach
18.00 „Bill Cosby show” - serial prod. USA
18.30 „Encyklopedia II wojny światowej” - „Inwazja” (2)
19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc: węgierskie bajki ludowe
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 Studio sport - eliminacje olimpijskie w piłce nożnej, Polska - Dania

Miało to być wydarzenie piłkarskiej wiosny. Porażka młodzieżowej reprezentacji Polski w Danii aż 0-5 do minimum zredukowała szanse biało - czerwonych na występ na Olimpiadzie w Barcelonie. Grać jednak należy do końca, chociażby o prestiż. Telewizja transmituje spotkanie rewanżowe z Zabrza.

21.55 „Reflex” - program public.
22.10 „To nie jest sprawiedliwe” (wykorzystywanie seksualne dzieci)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy” (4) - „Oczekiwanie” - serial TVP. Reż. Z.Chmielewski, wyk. K.Stroiński, I.Szewczykówna, S.Łozińska, A.Szczepaniak, B.Horawińska
0.15 „Zdobyczym krokiem” - wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „STARCOM - kosmiczne siły Stanów Zjednoczonych” (2) - „Niebezpieczny kulig” - serial anim. USA
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” serial USA
10.00 CNN
10.15 Język niemiecki (24)
10.45 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „STARCOM - kosmiczne siły Stanów Zjednoczonych” (2) - „Niebezpieczny kulig” - serial anim. USA
16.15 „Galopem” magazyn sportów konnych
16.30 Panorama
16.40 „Meandry architektury” - słońce i cień (wykorzystanie naturalnego oświetlenia budynków)
17.05 „Era nuklearna” - „Wizja pokoju” - serial dok. prod. ang. (ost).
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo” - serial prod. ang. (19)
19.00 „Pokolenia” serial prod. USA
19.20 Wywiad „Dwójki”
19.30 Język angielski (54)
20.00 „Druga strona raję” (4 - ost.) - serial prod. ang.-austral.-nowozel. Reż. R.Rye, wyk. J.Connerly, H.Byrnes, R.Wilson, V.Ian
21.00 Panorama
21.25 „Ekspress reporterów”
22.00 Rewelacja miesiąca: W.A.Mozart: Wesele Figara. - (akt 3 i 4). Reż. J.P.Ponelle, wyk. orkiestra „Wiener Philharmoniker” pod dyr. K.Boehma i soliści: M.Frenic, K. te Kanawa, H.Prey
23.30 „Portret poza kadrem” - Andrzej Wajda
24.00 Panorama

TYGODNIK LOKALNY

GŁOS SĄDECKI

Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

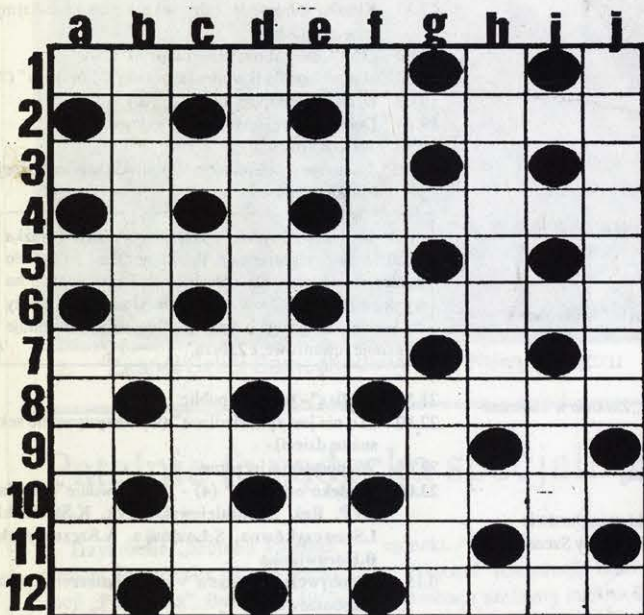
WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł. Redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by ALT

ALT

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

KRZYŻÓWKA



Jako rozwiązanie wystarczy podać, ile razy w diagramie występują litery: Ł, Ó, W.

Poziomo:

- 1 - kawałek oddartej tkaniny
- 2 - niemiecki reformator religijny
- 3 - męskie nakrycie głowy
- 4 - dawna nazwa Sowiecka (do 1946 r.)
- 5 - wnoszone za użytkanie telefonu i radia
- 6 - skalny lub inflacyjny
- 7 - strofa ośmiowerszowa
- 8 - kurs okrętu w stosunku do wiatru
- 9 - wygnanie z ojczyzny
- 10 - jednostka taktyczna piechoty w XVI - XVII w.
- 11 - odgłos chodu zegara
- 12 - najgorszy asortyment węgla

Pionowo:

- a - oczodół
- b - służy do odkurzania dywanów
- c - spodnia szata noszona przez starożytnych

- d - uiszczenie należności
- e - oszacowanie, wyliczenie kosztów
- f - pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 78
- g - nałożnice muzulmańskie
- h - część wiecznego pióra
- i - nadbałtycka republika
- j - stan w USA

„STANKOS”

Wśród osób, które prawidłowo rozwiążą krzyżówkę, rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł. (w towarze lub gotówce). Funduje ją sklep „Foto - Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Po odbiór nagrody prosimy zgłaszać się osobiście.

Hasła poprzedniej krzyżówki brzmiały: „Kto robi, ten ma”, „Wierz, ale zmiierz”. Nagrodę otrzymuje pan Sylwester Percz z Nowego Sącza. Gratulujemy!

W sądeckim Maglu

NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

Podczas spotkania w sprawie oczyszczalni z firmami: KAH i PURITEN, prezydent Jerzy Gwiżdż, powiedział zamiast Nowy Sącz - Nowy Ściek. Oj, żeby to było tylko przejęzyczenie...

biet doszło do bójki. Otóż, krewka przedstawicielka „S” po wypiciu kilku głębszych zaatakowała kolegę z innego związku za to, że nie uczestniczył w ostatnim strajku. Najpierw słownie, a potem ręcznie przekonywali się, czy w Polsce idzie ku lepszemu, czy nie.

Kiedy jeszcze istniała w Polsce cenzura, instytucja ta nie obchodziła szumnych jubileuszy i nie powoływała się na świetnych, doprawdy, ojców - założycieli. Stąd niewiele osób wie, iż pierwszą cenzurę świecką wprowadził w Polsce edyktem z 7 lutego 1580 roku król Stefan Batory. Monarcha pragnął zapobiec rozpowszechnianiu się postaw i poglądów „nie będących na czasie, a które za pomocą druku mogłyby spotężnić i przybrać rozmiary”. Edykt królewski dotyczył zarówno dzieł historycznych, jak i współczesnych i przewidywał karę śmierci dla nieposłusznych „drukarzy i Nakładców”. A dzisiaj? Wielu urażonych w swej ambicji czytelników, przedstawicieli władz marzy o powrocie cenzury i dołożeniu żurnalistom, którzy wyciągają na światło dzienne różne ciemne sprawy, coś wyostrzą lub napiszą nie tak jakby się tego chciało...

W jednym z sądeckich zakładów pracy podczas obchodów niedawnego Święta Ko-

Prezydent w „GLOBIE”

Lech Wałęsa odwiedził niedawno *Dziennik Ilustrowany „Glob 24”*. Pracuje tam nasz znajomy - kierownik działu relaksu, Andrzej Gass. Fragmenty spotkania pokazywano w „Teleexpresie”. Akurat fragment, gdy Lech Wałęsa mówi:

- Czy wy myślicie, że ja chce być prezydentem? Przecież wolalbyem leżeć na kanapie z dziewczyną i popijać wino.

Andrzej Gass: - A co na to Pański spowiednik

Zaczęli się śmiać, a ks. Cybula zakrył twarz rękami.

Andrzej Gass: - Czy Pan nie sądzi, że Panu i Pana ekipie wymknęła się władza z rąk?

Prezydent: - Tak, mam takie wrażenie. Ale należy się jedno-czyć, razem etc.

Głos z sali: - Myśmy to już styszeli w 1971 roku od tow. Gierka.

Pocztylion



Pocztylion

10 marca 92 r. o godz. 14.50 widziałem, jak młody, krępy mężczyzna, średniego wzrostu, rozebrany do naga, stał na balkonie I piętra bloku przy ul. Barskiej w Nowym Sączu i rzucał w stronę licznie zebranych gapiów butelkami, nożem i innymi przedmiotami. Potem jął siekierą dewastować barierkę balkonu i demonstracyjnie potrzasał penisem. Podobno wcześniej tenże człowiek ganiał z nożem po ulicy, kładł się na jezdni i nikt nie reagował. A tymczasem gapie patrzyli, jak na uroczym widowisku, policjanci z „drogówki” stali beczynnie przy swoim aucie i nie wiadomo, na co czekali. Dopiero po upływie godziny nadjechała jakaś ekipa policjantów. Człowiek dał się spokojnie obezwładnić. Wyprowadzono go i odwieziono karetką do szpitala. To ma być sprawne działanie.

Widz